Nr. 8. WARSZAWA, 15. kwietnia 1927 r. Rok II.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248.

Telefon nr. 102-74

Cła „ad valorem".

Wśród szeregu kategoryj, na jakie rozpada się ogólne pojęcie cła, w okresie prac przygotowawczych do nowej taryfy celnej, najciekawsze może jest rozróżnienie podług stosunku normalnego stawki celnej do wartości towaru. To rozróżnianie ma znaczenie zasadnicze z punktu widzenia techniki celnej: wybór tej lub innej kategorji ceł stanowi o konstrukcji taryfy, przewaga jednej lub drugiej kategorji wymaga nawet przystosowania całego aparatu technicznego, jakim rozporządzają urzędy celne oraz centralne organy administracji celnej; specjalnego „nastawienia" całokształtu środków pomocniczych, jakiemi rozporządza celnictwo.

W zasadzie każda stawka celna opiera się o wartość towaru, która jest najpoważniejszym czynnikiem kształtowania się jej wysokości. W tem znaczeniu powiedzieć się da, że każde cło obliczane jest od wartości (ad valorem); w każdym razie nie do pomyślenia byłoby wyznaczenie stawki celnej bez zdawania sobie sprawy z tego, w jakim stopniu obciąża ono wartość towaru. Tak ścisły związek pomiędzy cłem a wartością towaru wynika logicznie z przeznaczenia ekonomicznego cła, które powołane jest w pierwszym rzędzie do wywierania wpływu na cenę przywożonego towaru, aby tą drogą uregulować stosunki rynku wewnętrznego (nie mówię tu oczywiście o cłach fiskalnych, będących jedynie odmianą podatku obrotowego, którego wysokość jednak również uzależniona jest w założeniu swojem od wartości opodatkowanego objektu).

Jeżeli pomimo to pewna kategorja ceł nazywana bywa cłami „ad valorem", co znaczy cłami, obliczanemi od wartości par excellance, to tylko dlatego, iż w kategorji tej związek pomiędzy cłem a wartością towaru jest bezpośredni, niezmienny przez czas trwania stawki ustawowej, i praktycznie cło w tym wypadku wyrażane bywa w odsetkach od ceny towaru.

Dla innej kategorji ceł używamy nazwy „cło specyficzne". Zastrzec się musimy, że nie jest to nazwa ustalona już ostatecznie w polskiej literaturze ekonomicznej. Przenieśliśmy ją całkowicie z terminologji celnictwa

francuskiego, gdzie ma ona brzmienie: „droits spécifiques". Pochodzenie tego terminu da się wywieść od słowa łacińskiego „species" — gatunek, rodzaj, gdyż stawka w tego rodzaju cłach jest przywiązana ustawowo do pewnego gatunku pewnej określonej jakości towaru i uzależniona od wartości przez wzięcie za podstawę wymiaru cła ilości towaru, wyrażonej w wadze, objętości lub ilości sztuk. Przez podanie gatunku i ilości towaru ustawodawca pragnie przy „cłach specyficznych" odciążyć urzędy celne od skomplikowanego i wymagającego niezwykłej sprawności obowiązku sprawdzania ceny towaru.

Wartość towaru (wzgl. cena) brana jest pod uwagę jedynie przez ustawodawcę w momencie wyznaczenia stawki celnej. Urzędom celnym komunikowane są stawki, podane w ustawie celnej, w postaci uniezależnionej całkowicie od faktycznej ceny towaru. Urząd celny w wypadku ceł „specyficznych" ma do rozpoznania stosunkowo łatwo uchwytne cechy zewnętrzne towaru, co nie tylko upraszcza czynności przy odprawie celnej, lecz ułatwia kontrolę i sprowadza do minimum możliwość nadużyć i świadomego wprowadzania w błąd urzędników celnych przez podawanie fałszywych danych w deklaracji. Są to niewątpliwe i łatwe do skonstatowania strony dodatnie ceł specyficznych, którym przeciwstawić należy chyba jedynie trudności w ułożeniu wszystko przewidującej, logicznie i przejrzyście skonstruowanej i racjonalnie zróżniczkowanej taryfy celnej. Trudności te sprawiły, że system ceł „ad valorem", zwłaszcza w okresie przed wypróbowaniem w praktyce i zaznajomieniem się z niezliczonemi trudnościami, na jakie napotyka określenie ceny w urzędzie celnym, uważany był za rodzaj systemu idealnego, chętnie wprowadzanego w szeregu poszczególnych państw. Zwłaszcza w okresie od roku 1860 do 1880 cła ad valorem stosowane były szeroko, i dopiero po tej próbie dwudziestoletniej daje się zauważyć rosnące niazadowolenie z wyników praktycznych stosowania tego „idealnego" systemu ceł. W roku 1881 zrezygnowała z tego systemu Francja, w ślad za nią podążyły kolejno inne państwa europejskie, tak, że system ceł „ad valorem", w czystej swojej formie, jako podstawa systemu celnego cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem już tylko w kilku państwach amerykańskich, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie system ten coraz to więcej przystosowoje się do wymagań praktyki. Ostatniemi czasy daje się zauważyć zwrot opinji kół fachowych na korzyść systemu, który próbowano w swoim czasie zwalczać dosyć gwałtownie.

Rzeczywiście, teoretycznie rzecz biorąc, cła „ad valorem" posiadają niewątpliwie wyższość nad cłami specyficznemi.

Pomijając już większą elastyczność ceł, obliczanych w odsetkach ceny i możność oparcia systemu tych ceł na nieskomplikowanej taryfie celnej cła ad valorem, w samej zasadzie swej, są więcej równomierne, obciążając towa-

ry jednej wspólnej grupy wprost idealnie jednakowo, pomimo, że towary te różnić się mogą znacznie między sobą cechami zewnętrznemi, które nieraz niełatwe są do ustalenia. Pozatem cła ad valorem oparte są w zasadzie na cenie faktycznej towaru. Cechy te zwalniają rządy państw stosujących cła „ad valorem" od częstych rewizyj taryfy celnej, żmudnych i kosztownych. Nie bez znaczenia jest również właściwość fiskalna ceł tych, które w okresie inflacji i związanej z nią deprecjacji pieniądza dają dochód zwiąkszający się w miarę wzrostu cen, co chroni jednocześnie taryfę od utraty przez nią w tym okresie znaczenia środka regulującego obrót towarowy z zagranicą.

Te właściwości ceł ad valorem byłyby decydujące przy wyborze między niemi a cłami specyficznemi gdyby nie poważne trudności praktyczne, wynikające z niedostateczności środków, jakiemi rozporządzamy dla ścisłego ustalenia ceny towaru, będącej nieraz mało uchwytną.

Już samo teoretyczne określenie pojęcia ceny, jaka ma być wzięta za podstawę do obliczenia stawki celnej, napotyka na trudności ustalenia tej podstawy, zależnie od tego, czy zdecydujemy się na faktyczną cenę kupna w kraju eksportującym, czy na cenę sprzedażną w kraju importującym, czy też na przeciętną cenę danego towaru na rynku jednego z tych dwuch krajów. Zmieni się również podstawa, jeżeli do ceny zechcemy doliczyć koszty transportu, koszty handlowe, lub jeżeli obierzemy pozornie najłatwiejszą drogę ustalenia ceny na dany towar, wzorując się na stawkach, panujących na rynku miejsca oclenia towaru.

Stany Zjednoczone np. obrały za podstawę wymiaru swych ceł cenę, jaką mają towary w kraju pochodzenia, ściślej cenę hurtową, notowaną na głównych dla danego towaru rynkach w momencie dokonywania eksportu do Stanów Zjednoczonych. Cenę tę zainteresowani winni podawać w deklaracji celnej lecz sprawozdanie tej ceny wymaga utrzymywania szeroko rozgałęzionej sieci ajentów handlowych i informatorów we wszystkich państwach, pozostających w stosunkach handlowych ze Stanami Zjednoczonemi. Nie trzeba chyba dodawać, że na taką organizację swego celnictwa pozwolić sobie może tylko kraj bardzo bogaty.

Dlatego też większość państw przenosi punkt ciężkości przy sprawdzaniu ceny towarów podanej w deklaracji, na dokumenty oficjalne: jak faktury handlowe lub konsularne, często nawet zaświadczone przez urzędy odpowiednie listy przewozowe, konosamenty, polisy asekuracyjne lub nawet poświadczone wyciągi z ksiąg handlowych.

Nawet Stany Zjednoczone przyznają swym urzędom celnym prawo żądania od zainteresowanych faktur orginalnych, z tem jednak zastrzeżeniem, że należy do tego rodzaju sposobu ustalania faktycznej ceny towaru odnosić się z jaknajwiększym krytycyzmem a do tych dokumentów raczej z nieufnością.

Jednak szereg państw, a zwłaszcza państwa europejskie, stosujące do pewnych artykułów cła ad valorem (zwłaszcza często spotkać można stosowanie tych ceł w dziedzinie produkcji chemicznej, gdyż szczególnie trudno jest na podstawie cech zewnętrznych odróżnić gatunki, należące do różnych kategoryj ceny) zmuszone są uznać faktury handlowe za dowód wystarczający, popierający dostatecznie deklarację celną. Hiszpanja np. dopuszcza udowodnienie ceny towaru przedstawieniem faktury oryginalnej i konosamentu. Polska również dopuszcza fakturę handlową, dając jednocześnie urzędom celnym prawo żądania dowodów dodatkowych w postaci rachunków oryginalnych i zgłoszenia eksportera.

Niemcy przewidują na wypadek stosowania ceł ad valorem dołączenie do deklaracji celnej listów przewozowych i konosamentów. Finlandja wymaga przedstawienia faktury, zaświadczonej przez dostawcę lub osobę, mającą prawo podpisu za firmę, w pewnych wypadkach dopuszcza też oparcie się na opinji ekspertów. Wreszcie w Danji, Egipcie, w Indjach, Irlandji wymagane są polisy asekuracyjne. Jedynym krajem, który odnosi się z ufnością całkowitą do deklaracji celnej, rezygnując kontrolowania podawanych w niej danych za pomocą dokumentów oficjalnych, jest Szwajcarja, która zresztą wymaga deklaracji o wartości towaru, jedynie w celu wypełnienia przepisów, dotyczących statystyki handlowej. Inne kraje w swojej nieufności do deklarowanej przez zainteresowanych ceny towaru idą tak daleko, że Norwegja np. pozwala swym urzędom celnym opierać się na podanej deklaracji wartości towarów tylko w wypadku, jeżeli cena towaru nie da się określić na podstawie faktury handlowej.

Ciekawe są zwłaszcza rożnice w określaniu przez różne kraje ceny podstawowej. Najczęściej za cenę podstawową uważana jest cena rynku zagranicznego z dodatkiem kosztów powstających podczas dostawy towaru do granicy, lub z dodatkiem pewnego stałego procentu odpowiadającego wysokości tych kosztów. Tej zasady trzymają się: Belgja, Danja, Finlandja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Holandja, Irlandja, Kanada, Norwegja, Szwecja, Rumunja. W wypadkach, gdy ceny zagranicznej nie da się ustalić na podstawie dokumentów dołączonych do deklaracji, szereg państw bierze za podstawę ceny rynku własnego. Tą drogą idą: Boliwja, Brazylja, Finlandja, Francja (uznająca wogóle cenę rynku własnego za podstawę narówni z Holandją i Japonją) Hiszpanja, Norwegja i Szwecja. Australja uzależnia uznanie za cenę podcstawową ceny zagranicznej lub krajowej od tego, która jest wyższa. Do ceny dolicza koszty handlowe i transportu, pozatem całość zwiększona zostaje o 10%. W Irlandji do ceny zagranicznej dodaje się koszty i wartość opakowania, koszty transportu i asekuracji, werszcie nawet zyski osiągnięte lub możliwe do osiągnięcia dla importera zagranicznego. Inne znów państwa wprowadzają zasadę urzędowego ustalania ceny. Jako

zasadę ogólną stosują ten sposób postępowania w wypadkach ceł ad valorem: Egipt, Węgry, Włochy. Dopuszczają urzędowe określenie ceny, lecz tylko w wypadkach wyjątkowych: Australja (w razie jeżeli deklaracja budzi wątpliwości). Danja Japonja, Kanada, Hiszpanja (w razie niemożności ustalenia ceny podług zasad przyjętych). Najczęściej do urzędowego określenia ceny powołany jest urząd celny, lecz Japonja np. powierza tę funkcję dyrektorowi ceł. Zwykle przepisy celne przewidują zasady, jakiemi mają się kierować osoby lub urzędy powołane do określenia ceny. Najczęściej ustalenie ceny opierać się winno na kosztach produkcji w kraju.

W taryfach europejskich cło ad valorem spotykamy najczęściej w dziedzinie artykułów chemicznych, lecz spotykamy się i z więcej ogólnem stosowaniem tych ceł. Tak Rumunja stosuje cła ad valorem przy wywozie towarów, Urugwaj i Argentyna stosują cła ad valorem do towarów w taryfie celnej nie wymienionych, przyczem wysokość tych ceł jest obliczona stosownie do wysokości ceł specyficznych dla analogicznych towarów wymienionych. Honduras przewiduje tego rodzaju cła dla wyrobów jubilerskich.

Przytoczyliśmy te liczne przykłady stosowania ceł ad valorem, podając jednocześnie pewne zasady ich stosowania dlatego, że i przyszła taryfa polska niewątpliwie będzie musiała obok ceł specyficznych ustanowić cła ad valorem dla pewnych kategoryj towarów. Zagadnienie jest zbyt poważne, by można go było wyczerpać w jednym artykule tu postawiliśmy tylko sprawę ceł ad valorem na porządku dziennym, wrócimy do niej w jednym z artykułów następnych. Narazie zaznaczymy tylko, że Polska, przy obecnym poziomie wyszkolenia personelu celnego, przy mało racjonalnej organizacji statystyki wogóle, a badania kosztów produkcji w szczególności, będzie musiała zwęzić stosowanie ceł ad valorem do granic minimalnych, tem bardziej, że i poczucie prawa w szerokich masach zbyt u nas jest słabo rozwinięte, abyśmy mogli poprzestać na stosunkowo łagodnych sankcjach karnych znanych w praktyce państw, stosujących te cła, zwłaszcza, że znane sposoby zniechęcenia klijentów do składania deklaracyj fałszywych są naogół mało efektywne i winny być uzupełnione sprawnie zorganizowaną kontrolą ceny. Jednym z najsilniejszych, przynajmniej w teorji, środków zapobiegania fałszywym deklaracjom jest udzielanie urzędom celnym prawa pierwokupu po cenie zadeklarowanej. Jednak i ten sposób budzi pewne wątpliwości co do swej racjonalności. Pomijając już konieczność handlowej organizacji urzędów celnych, co się wydaje w naszych warunkach rzeczą mało realną, wahania konjunktur stwarzają znaczne niebezpieczeństwo dla skarbu przy korzystaniu z tego prawa, a w pewnych wypadkach , przy utrudnonym zbycie prawo to może być z rozmysłem wykorzystywane na niekorzyść uprawnionego urzędu celnego. Dlatego też wydaje się rzeczą niewątpliwą, że przyszła taryfa nasza będzie oparta prawie wyłącznie na cłach specyficz-

nych, dopuszczając chyba tylko w wypadkach wyjątkowych stosowanie ceł, obliczonych w odsetkach od wartości towaru przyczem w wypadkach takich należy się spodziewać bardzo ścisłych i nieskomplikowanych przepisów pozwalających urzędom celnym uniezależnić się od określania wartości przez zainteresowanych.

Takie postawienie kwestji jest tem więcej prawdopodobnem, że tworzymy taryfę w stanie wzmożonego protekcjonizmu celnego, a stałe cło specyficzne wydaje się środkiem silniej działającym, jeżeli chodzi o utrzymanie wyższej ceny na rynku wewnętrznym w wypadkach, gdy leży to w interesie produkcji krajowej.

Wieńczysław Krzywicki.

O ujednostajnienie rachunkowości gospospodarstw wiejskich.

W czasach powojennych możemy zauważyć w gospodarstwach wiejskich prawie całej Europy znamienny objaw, że na ogół nie wielki obrót w rachunkach rozchodowych i przychodowych tych gospodarstw, tylko przeciwnie mniejsze napięcie obrotu pozostawia pod kreską — w saldzie czystego dochodu przeważnie większe pozycje. Nie będę się tu rozwodził nad przyczynami, dostatecznie znanemi, tej na pozór paradoksalnej sprzeczności pomiędzy interesem indywidualnym, a zbiorowym, której stopniowe usunięcie w interesie gospodarstwa narodowego pozostawić musimy czynnikom decydującym w Panstwie. Rolnicy-praktycy muszą natomiast we własnym interesie śledzić te zjawiska z ołówkiem w ręku, przyczem nie wystarcza kalkulacja, mająca zazwyczaj tendencje optymistyczne w pozycjach przychodowych i nie wprowadzająca właściwych liczb co do różnych pozycyj rozchodowych, obciążających gospodarstwa pośrednio. Zadaniu temu sprostać może jedynie racjonalna księgowość wiejska. Podkreślam tu racjonalność, to znaczy system tak uproszczony, by samo prowadzenie nie obciążało zbytnio właściciela ani umysłowo, ani finansowo, gdyż prowadzenie rachunkowości wiejskiej nie jest celem samym w sobie, jakby to z niektórych rozpraw teoretycznych wywnioskować można, a jedynie środkiem, miarą racjonalności prowadzenia gospodarstwa. Nigdy bowiem księgowość najbardziej skomplikowana nie przeszkodziła fornalowi, karbowemu lub rządcy w okradaniu właściciela. Na to są inne środki. Z drugiej strony skomplikowana księgowość zbytnio odciąga właściciela od zajęć ważniejszych. Skoro więc w obecnych stosunkach więcej, niż kiedykolwiek przed wojną, należy przedewszystkiem zaoszczędzić czysty dochód, musimy i w tej dziedzinie administracji wiejskiej wprowadzić jaknajwiększą ekonomję pracy.

Ujednostajnienie rachunkowości wiejskiej w różnych typach gospodarstw posiada pierwszorzędne znaczenie, jako podstawa do jakiejkolwiek zbiorowej pracy w kierunku podnoszenia dochodowości gospodarstw wiejskich. Nie będę się tu zbytnio rozwodził na obfity temat doniosłego znaczenia, jaki posiada ujednostajniona rachunkowość wiejska w kraju rolniczym dla celów statystycznych, zwłaszcza rachunkowość gospodarstw folwarcznych, jako warsztatów bardziej skomplikowanych pod względem ekonomicznym. W interesie gospodarstwa narodowego korzystać z niej mogą władze z okazji zeznań do podatku dochodowego oraz organizacje zawodowe, czerpiąc za pośrednictwem Biur Rachunkowości lub Kół Porad Sąsiedzkich argumenty bardziej rzeczowe od teoretycznych rozważań co do właściwego stanu gospodarczego w rolnictwie. Pragnę tu przedewszystkiem ująć to zagadnienie praktycznie z punktu widzenia interesu indywidualnego gospodarstw wiejskich i pobudzić dyskusję w tej sprawie. Znamy dwie formy zbiorowej pracy dążącej ku podnoszeniu dochodowości. Najtańszą, a zatem w naszych stosunkach najracjonalniejszą, jest Koło Porad Sąsiedzkich; wyższą formą, do którejby drogą ewolucji dążyć należało, są Koła Doświadczalne z własnym sztabem urzędników-specjalistów.

Aby wciągnąć do skutecznej pracy zbiorowej różne typy gospodarstw wiejskich, rachunkowość musi posiadać następujące cechy:

1. Musi być nieskomplikowaną, a równocześnie elastyczną, aby użyć ją w różnych gospodarstwach i doprowadzić do ujednostajnienia końcowych zestawień.
2. Musi wykluczyć psychicznie drażliwe dla niektórych właścicieli, niedowierzających dyskrecji sąsiadów, pozycje, pozostawiając ujawnienie ich na kole porad sąsiedzkich wyłącznie woli właściciela.
3. Musi umożliwić oparcie zeznań do podatku dochodowego.

Zasadniczo rozróżniam dwa typy gospodarstw:

A. Typ, posiadający własną buchalterję w związku lub bez związku z prowadzeniem innych interesów właściciela.

B. Typ, nie mogący sobie na to pozwolić, któremu należy umożliwić jaknajtańsze prowadzenie księgowości w biurach rachunkowości.

W obu tych typach należałoby zamknięcie rachunku zysków i strat doprowadzić do wspólnego mianownika, i w tym celu proponuję przyjęcie następujących zasad:

Należy oddzielić rachunkowość rolną od rachunkowości właściciela, względnie zarządu interesów właściciela. W konsekwencji przyjąć trzeba, że gospodarstwo wiejskie na początku roku gospodarczego, rozpoczynającego się u wszystkich zrzeszonych jednolicie 1-go lipca, jest wolne od wszelkich długów i ciężarów, jak również pozostałości gotówkowych, jako wcho-

dzących w skład rachunkowości właściciela. Dla porównywania dochodowości poszczególnych gospodarstw, jako warsztatów wytwórczych, rzeczą obojętną jest stan posiadania właściciela, czy jest jeden właściciel, czy ich jest więcej, czy właściciel ma cichego wspólnika, czy i ilu ma wierzycieli, lub jakie wierzytelności. Obojętnem też jest dla tych celów, czy właściciel dostarcza kapitału obrotowego z własnych funduszów, czy też obcy kapitał, w jakiej formie go zaciągnął i ile go kosztuje. Następnie należy ująć tylko obrót gotówkowy, nie robiąc kontowań pomiędzy poszczególnemi rachunkami, związanemi bezpośrednio z gospodarstwem rolnem z tytułu wzajemnej pomocy w naturze, jak zboże na siew, deputat, pasza i t. p., natomiast przeprowadzając książkowo z tak zwanego obrotu wewnętrznego tylko pozycje związane pośrednio z rachunkami gospodarstwa rolnego, jak rk. właściciela, rki specjalnych działów, n. p. gosp. rybne, zakłady przemysłowe i t. p. z tytułu dostarczonych produktów, koni, wywaru i t. d.

Każdy właściciel lub dane koło porad sąsiedzkich może sobie przeprowadzić po zamknięciu rocznem dla celów porównawczych dowolne kombinacje kontowań wewnętrznych jako kalkulacje odrębne, mając raporty i rejestry gospodarcze do dyspozycji. Przyjęcie którejkolwiek z odnośnych kombinacyj, zalecanych w teorji dla celów ujednostajnienia rachunkowości, stanowi, mojem zdaniem, zbyteczną komplikację.

Z punktu widzenia buchalteryjnego jest rzeczą obojętną dla wypośrodkowania czystego dochodu, jaki wprowadza się system buchalterji w poszczególnych gospodarstwach, buchalterję podwójną czy pojedyńczą, włoską, niemiecką czy też amerykańską. Każda z nich cel swój osiąga, byleby ją prowadzić dokładnie, ściśle i konsekwentnie, a wybór zależy od rozmiarów przedsiębiorstwa, ilości rachunków i t. d. Poniżej podaję projekt wspólnej dla wszystkich typów gospodarstw wiejskich nomenklatury rachunków oraz zamknięcia rachunku zysków i strat, przyczem wyszczególniam subkonta, jakie poszczególne gospodarstwa, mające w tem specjalne zainteresowanie, mogą prowadzić bądź bezpośrednio w księdze głównej, bądź też grupami w osobnej księdze pomocniczej, byleby w końcowem zestawieniu dla celów porównawczych dowolna ilość subkont była zebraną w jedną całość tworzącą konto zasadnicze. W poniższem zestawieniu konta zasadnicze oznaczone są cyframi arabskiemi, odnośne subkonta małemi literami.

1. Rk. K a s y
2. Rk. W ł a ś c i c i e l a
   a) rk. osobisty właściciela
   b) rk. utrzymania domu
   c) rk. podatków osobistych (dochodowy, majątkowy)
   d) rk. procentów i prowizyj od długów

e) rk. wierzycieli i dłużników (prowadzony bądź zbiorowo z salda conti, jako książką pomocniczą bądź też z rozbiciem na poszczególne osoby w książce głównej, lub w dzienniku właściciela, jako książce pomocniczej księgi głównej gospodarstwa).

Według mojej propozycji należy ten rachunek właściciela prowadzić oddzielnie, rozbijając na poszczególne subkonta w osobnej księgowości względnie dzienniku.

3. Rk. Ogólnych kosztów administracji
   a) rk. wydatków administracyjnych (utrzymanie biura, czasopisma składki do związków zawodowych, wyjazdy i djety, nieprzewidz.)
   b) rk. urzędników (pensje gotówkowe, zakład pensyjny)
   c) rk. świadczeń publicznych (świadczenia na rzecz kościoła, tak zwane dobrowolne datki na różne cele społeczne, wynikające z moralnego obowiązku prowadzenia gospodarstwa wiejskiego).
   d) rk. opału i światła
   e) rk. ubezpieczeń (ewentualnie jeszcze rozbity na ubezpieczenie od ognia, od gradu, od odpowidzialności cywilnej)
4. Rk. Podatków

   (Wyłącznie wymierzonych od gruntu łącznie z dodatkami komunalnemi, bez podatków dochodowego i majątkowego, obciążających właściciela, bez przemysłowego, idącego na r-k danego zakładu).
5. Rk. Robocizny
   a) rk. służby stałej
   b) rk. robotników sezonowych
   c) rk. robocizny dniówkowej i akordowej
   d) rk. ubezpieczeń społecznych (ewentualnie oddzielnie kasy chorych i ubezpieczenia od wypadków)
6. Rk. Inwentarza Pociągowego
   a) rk. koni
   b) rk. wołów roboczych
   c) rk. pługów parowych lub motorowych
   d) rk. samochodu ciężarowego
   e) rk. samochodu osobowego lub koni wyjazdowych (obciążających w końcowem zamknięciu tylko w pewnej proporcji gospodarstwo, zresztą rk. właściciela)
7. Rk. Utrzymania Budynków

8. Rk. Utrzymania Inwentarza Martwego
   a) rk. kuźni
   b) rk. kołodziejni i innych warsztatów
9. Rk. Uprawy Roli
   a) nawozów sztucznych
   b) hodowli nasion
   c) zboża
   d) okopowych
   e) paszy i t. p.
10. Rk. Bydła
   a) rk. utrzymania bydła (pasza kupna, weterynarz i t. d.)
   b) rk. hodowli bydła (sprzedaż i kupno materjału hodowlanego, związek i t d.)
   c) rk. mleka (sprzedaż)
   d) rk. opasów i t. p.
11. Rk. Inwentarza Drobnego
   a) rk. trzody chlewnej
   b) rk. owiec
   c) rk. drobiu i t. p.
12. Rk. Działów Specjalnych
   (nie mających bezpośredniej styczności z gospodarstwem rolnem, które należy obciążać i uznawać w obrocie wewewnętrznym).
   a) rk. gorzelni, młyna itp. zakładów przemysłowych
   b) rk. lasu
   c) rk. gospodarstwa stawowego
   d) rk. dzierżawców
   e) rk. sadów, warzyw itp.

   Wymienione tu rachunki wymagają osobnej księgowości lub książki pomocniczej, jeżeli ich obroty i rozmiary danej produkcji tego wymagają.
13. Rk. Zysków i Strat
   a) rk. amortyzacji (wysokość stawek należałoby ujednostajnić)
   b) rk. zwiększenia lub zmniejszenia wartości inwentarza żywego i martwego
   c) rk. zysków i strat (właściwy, jako wypadkowy ze wszystkich poprzednich pozycyj począwszy od trzeciej).

Trzymając się tego schematu przy końcowem zestawieniu, dla porównania czystego dochodu poszczególnych gospodarstw, ujmujemy tylko obroty w danym roku gospodarczym i wychodzimy w tym celu na początku roku z saldem zero we wszystkich rachunkach. Pozostałość kasową z koń-

cem roku zapisać należy na ciężar r-ku właściciela, natomiast jako pierwszą pozycję w nowym roku zapisuje się gotówkę, dostarczoną przez właściciela, lub ową pozostałość kasową, o ile nie została zapisaną na ciężar rku. kasy, uznając rk. właściciela. Koniecznością natomiast jest sporządzenie na początku roku gospodarczego dokładnego spisu inwentarza w naturze celem porównania z końcem roku i wstawienia różnic w wartości pieniężnej w odpowiednie zamknięcie zysków i strat.

Jako jedyne rachunki przechodnie, nie wchodzące w zamknięcie zysków i strat, proponuję tu rk. kasy i właściciela. Ten ostatni staje się regulatorem, umożliwiającym we wszystkich typach gospodarstw doprowadzenie do jednolitego zestawienia zysków i strat. Zależnie od rozległości interesów właściciela rk. ten wymaga bądź oddzielnej księgowości, bądź książki pomocniczej. Z korzyścią będzie prowadzenie wszystkich sub 12. wyliczonych rachunków w tej książce lub księgowości. Przy większych administracjach, gdzie każda jednostka gospodarcza posiada osobną księgowość, a centralna buchalterja prowadzi rachunkowość zarządu interesów, rk. właściciela w każdej z odnośnych księgowości gospodarstw rolnych będzie się równał obrotom na rku. danego gospodarstwa w centrali. Jeżeli ta księgowość jest prowadzoną systemem podwójnej buchalterji, wówczas w rachunku zysków i strat tej centralnej księgowości będzie umieszczony wynik odnośnej księgowości gospodarstwa rolnego, natomiast w rachunku bilansu salda aktywów, znajdujących się w danem gospodarstwie, zwiększają względnie zmniejszają się o liczby, wykazane w rachunku zwiększenia lub zmniejszenia wartości inwentarza żywego lub martwego, oraz rachunku amortyzacji (poz. 13. a. i b.).

W gospodarstwach, posiadających księgowość centralną, wymaga proponowany system prowadzenia oddzielnego dziennika niemieckiego lub amerykańskiego dla danego gospodarstwa rolnego, wchodzącego w skład księgowości ogólnej, przyczem kierownik danej jednostki gospodarczej dostarcza do centrali arkusze kasowe i ewentualne dowody pozakasowe w sposób analogiczny, jak to następnie proponuję przy gospodarstwach przyłączonych do biura rachunkowości. Wobec tego, że wyłączam rachunki kapitałów i rachunek procentów z księgowości gospodarczej, należy przestrzegać zasady, że kredyty towarowe, otwarte lub wekslowe, zaciągnięte lub udzielone, muszą być zaksiążkowane na rachunek właściciela z równoczesnem obciążeniem lub uznaniem rachunku danego towaru. Odsetki, koszty lub korzyści takich pozycyj figurują nadal na rachunku właściciela, jako kredyty lub wierzytelności osobiste, gotówkowe, a nie towarowe, powiększając lub zmniejszając w księgowości gospodarczej kapitał obrotowy dostarczony przez właściciela. Kredyty gotówkowe oczywiście w analogiczny sposób obciążają właściciela, którego uznaje się w księgowości gospodarczej w mia-

rę jak dostarcza gotówkę do kasy gospodarczej. Jak to już bowiem na wstępie wspomniałem, dla porównania wyników gospodarczych obojętnem jest, czyj jest kapitał obrotowy i czy właściciel zakupuje lub sprzedaje towary na kredyt. Koszty kredytu, jak również ryzyko i korzyści kredytowania, idą w tym wypadku wyłącznie na rachunek właściciela, a gospodarstwo obciąża się względnie uznaje jedynie czystą ceną towarów.

Ponieważ prowadzenie takiej księgowości dla gospodarstw, posiadających własną buchalterję, nie przedstawia trudności, zajmę się szczególnie technicznem przeprowadzeniem proponowanego przezemnie systemu dla drugiego typu gospodarstw przyłączonych do biur rachunkowości. Otóż proponuję, aby gospodarstwo takie prowadziło tylko zwykłą kasę (przychody i rozchody) z jedną rubryką dodatkową dla wpisywania numerów kont, pozatem zbierało wszelkie dowody niekasowe, t. zw. primanotowe, do których należą również kontowania wewnętrzne z r-kiem właściciela i wymienionemi pod 12 rkami specjalnemi, jakie właściciel na podstawie rejestrów gospodarczych buchalterji sam wystawia w formie notatek, np. „Gorzelnia pobrała w lutym loco q. ziemniaków po 9.— zł. z rku okopowych (uprawy roli)". Aby nie przepisywać zbytecznie, kasa prowadzona jest przez kalkę, a odbitki na perforowanych arkuszach wyrywa się i wysyła z końcem każdego miesiąca łącznie z dowodami niekasowemi do biura rachunkowości. Biuro to prowadzi amerykankę, o ile jest mniej niż 18 rachunków, w przeciwnym wypadku amerykanka staje się niepraktyczną i lepiej wówczas zaprowadzić księgę główną foljowaną. By umożliwić prowadzenie amerykanki, jako bardziej przejrzystej, można dla zmniejszenia ilości rachunków zapisywać w jednej kolumnie całą grupę do czterech rachunków łącznie, oznaczając je małemi literami, które się następnie przy każdej pozycji dodaje. W takiej księdze prowadzone są wyszczególnione powyżej rachunki zasadnicze i na życzenie właściciela dowolna ilość subkont, z których każde ma swój numer, a ewentualnie numer i literę przy grupowem księgowaniu, jak powyżej. Biuro rachunkowości rozkontowuje kasę, wpisując do arkuszy kasowych numer danego rachunku w odnośnej rubryce, i robi ogólne zestawienie miesięczne rozbite na poszczególne numery rachunków. Na życzenie właściciela można prowadzić dodatkowo tak zwaną kasę czystą, w której poszczególne rachunki rozbite są miesięcznie pozycja po pozycji, i będzie to nawet koniecznem, jeżeli właściciel arkusze kasowe prowadzi niedbale kreśli w nich i t. d. Jest to jednak czynność nieekonomiczna i powinna być ustanowiona osobna za nią opłata. Miesięczne obroty kasowe wprowadza się do amerykanki lub innej księgi głównej zbiorowo. Dowody pozakasowe wprowadza się (bez primanoty) do osobnego dziennika, a nie bezpośrednio do amerykanki. Na dowodach pozakasowych numerowanych po porządku przybija

się dla zaoszczędzenia przepisywania do primanoty pieczątkę według następującego wzoru.

Zaksięgowano dnia ....
debet folio ....
credit folio ....

Do amerykanki wpisuje się następnie miesięczne obroty z dziennika. W ten sposób wchodzą co miesiąc do amerykanki tylko dwie pozycje, ujmujące obroty kasowe i pozakasowe, co dla właściciela jest rzeczą bardzo ważną, gdyż może się z łatwością orjentować w napięciu tych obrotów i porównywać je z obrotami w poszczególnych miesiącach i w danym miesiącu w innych latach. Amerykanka taka powinna bowiem wystarczyć na kilkanaście lat, co również dla celów porównawczych jest korzystnem. Na końcu roku gospodarczego biuro sporządza w myśl przytoczonych już wyżej zasad zamknięcie rachunku zysków i strat.

Rachunek właściciela musi być oddzielnie prowadzony, bądź przez właściciela, bądź też przez biuro za osobną opłatą. W tym celu proponuję znów najprostszy system dziennika foljowanego lub osobnej amerykanki, wykazujących w bilansie otwarcia tylko wierzycieli i dłużników oraz pozostałość kasową. Natomiast w obrotach — rachunki wyszczególnione pod pozycją 2-gą, a ewentualnie część rachunków pod poz. 12-tą podanego wyżej schematu. W ten sposób te dwie najprostsze księgowości, z których jedna służy dla celów porównawczych kół porad sąsiedzkich, druga z odpowiedniemi dowodami, szczególnie co do opłaconych procentów, łącznie z 1-szą dla zeznań do podatku dochodowego, mogą spełnić zasadnicze zadania, które stawia się księgowości wiejskiej.

W gospodarstwach o małych obrotach biuro rachunkowości może przeprowadzać kontowania do amerykanki co kwartał, co pół roku, ewentualnie tylko raz na rok łącznie z zamknięciem a to w sposób analogiczny, jak to wykazałem przy kontowaniu miesięcznem. Opłaty odnośne powinny być odpowiednio niższe, aby chociażby najmniejsze gospodarstwo zachęcić do przyłączenia się do takiego biura rachunkowości, zwłaszcza niskie, jeżeli dany właściciel nie żąda od tego biura prowadzenia kasy czystej i oddzielnego dziennika właściciela, a ilość kont ogranicza się do najniezbędniejszych zasadniczych r-ków. Z wielką korzyścią dla gospodarstw będzie również jeżeli biura zamiast ściągania dowodów i odbitek kasy do centrali wysyłać będą buchaltera co miesiąc lub kwartał zależnie od umowy, do siedziby gospodarstwa. Odpadnie wówczas sporządzanie odbitek kasy, rozbicie jej na poszczególne r-ki będzie uwidocznione w kasie, a księgi handlowe będą w gospodarstwie zawsze pod ręką.

Pominąłem tu zupełnie sprawę ujęcia i kontroli obrotu towarowego w gospodarstwach wiejskich przy pomocy rejestrów i raportów. Pod tym względem panuje u nas również rozbieżność, więc sprawa normalizacji i ujednostajnienia i tu powinna się doczekać rozwiązania.

Marjan Rudziński.

Przyczyny upadku polskiego eksportu nierogacizny i bydła.

W numerze 2-gim „Rolnika Ekonomisty" pojawił się memorjał Austrjacko-Polskiej Izby Handlowej w Wiedniu w sprawie podniesienia eksportu nierogacizny i bydła. Memorjał ten konstatuje znaczny upadek w dowozach nierogacizny i bydła z Polski do Wiednia i jako przyczynę tego zjawiska uważa nadzwyczaj ostre i kategoryczne stosowanie przepisów weterynaryjnych w Polsce. Z memorjału tego wynika, że radykalizm polskich przepisów weterynaryjnych zepchnął dowóz nierogacizny z Polski do roli drugo-lub trzeciorzędnego dostawcy na rynku austryjackim a przez to powstają tak teraz jak i na przyszłość, niepowetowane szkody dla polskiej hodowli zwierząt.

Stosowanie przepisów weterynaryjnych.

Takie ujęcie sprawy uważam za jednostronne. Jest faktem niezaprzeczonym, że eksport nierogacizny i bydła rogatego z Polski upadł w ostatnich czasach bardzo znacznie, i to tak do Austrji, jak i do Czech, jednakowoż przyczyn tego upadku nie należy szukać jedynie tylko w stosowaniu polskich przepisów weterynaryjnych. Przyczyny te są daleko głębszej natury, są one po części niezależne od rolnictwa, względnie organizacyj handlowych eksportu, częściowo też pochodzą one od fałszywego ujęcia zakupu i organizacji eksportu ze strony polskich kupców i eksporterów, a w głównej mierze zawisłe są one od czynników natury finansowej i ogólnej konjunktury handlowej.

Co do hamowania eksportu przez przepisy weterynaryjne, to jest faktem niezaprzeczonym, że wszelkie zamknięcia powiatów i województw z przyczyn weterynaryjnych są dla eksportu i obrotu handlowego trzodą i bydłem krępujące. Jest jednakowoż niesłusznem twierdzenie, jakoby skonstatowanie zarazy w pewnej gminie pociągało za sobą zamknięcie całego dotyczącego województwa dla eksportu zagranicznego, gdyż wypadek taki pociąga za sobą tylko zamknięcie odpowiedniego powiatu. Że przepisy weterynaryjne bywają niejednokrotnie używane względnie nadużywane do celów polityki handlowej, jest to faktem znanym i niejednokrotnie praktykowa-

nym. Nie może to jednak dotyczyć obecnie stosowania polskich przepisów weterynaryjnych gdyż przeciwnie cała polityka handlowa polska ma obecnie dążność do popierania eksportu i tę samą dążność wykazuje również polityka polskiego Ministerstwa Rolnictwa i Wydziału Weterynaryjnego tegoż Ministerstwa.

Zamknięcie zarażonych powiatów i surowe przestrzeganie dotyczących przepisów weterynaryjnych przy eksporcie zwierząt należy uważać raczej jako środek sprzyjający eksportowi, a nie hamujący go, gdyż omijanie tych przepisów i wysyłanie zagranicę transportów zarażonych lub podejrzanych naraża z jednej strony eksport na szkodę, z drugiej zaś strony stwarza zagranicą złe przekonanie o panujących w kraju stosunkach weterynaryjnych.

Szykanujące zagraniczne przepisy weterynaryjne.

Jeżeli wogóle może być mowa o szykanach eksportu z powodu przepisów weterynaryjnych, to szykany takie trafiają się istotnie, jednakowoż nie ze strony władz weterynaryjnych polskich, lecz ze strony krajów importujących towar polski tj. Czechosłowacji i Austrji.

Znanym jest fakt, że w kwietniu ub. r. Czechosłowacja zamknęła nagle import i tranzyt dla zwierząt z Polski, rzekomo z przyczyn weterynaryjnych. Cały szereg transportów, będących w drodze i w ładunku, został wtedy wstrzymany, a eksporterzy, którzy nie przewidując podobnych przeszkód mieli swoje zobowiązania dotyczące zakupu i odbioru towaru, potracili wtedy znaczne sumy. Przez kilka miesięcy był dowóz bydła rogatego z Polski do Czechosłowacji zamknięty, pomimo, że cały szereg województw polskich był otwarty dla eksportu.

W pierwszych dniach lutego br. zostały niektóre powiaty województwa Pomorskiego i Poznańskiego przez polskie władze weterynaryjne otwarte dla eksportu i o tym fakcie uwiadomiło Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie władze czeskie. Mimo to Czechosłowacja znów wstrzymała cały szereg transportów nierogacizny na granicy i to nietylko dla importu do Czech, lecz nawet i dla tranzytu do Wiednia. Zbytecznem będzie wyliczać, jakie niepowetowane straty eksport przez takie traktowanie transportów ponosi.

Szykany weterynaryjne ze strony austryjackiej polegają na tem, że Austrja, powołując się na rzekomo opłakane stosunki weterynaryjne w Polsce, wydała zarządzenie, że transporty bydła rogatego przychodzące z Polski muszą być bezwarunkowo sprzedawane na wiedeńskim targu kontumacyjnym, a nie na targu wolnym chociaż bydło eksportowane z Polski do Austrji może być wysyłane jedynie tylko z zupełnie zdrowych, pod względem zarazy niepodejrzanych okolic.

Zarządzenie to jest dla eksportu bydła z Polski bardzo krzywdzące, gdyż na targ kontumacyjny wiedeński udają się zakupujący towar rzeźniczy jedynie tylko z konieczności. Przez to uzyskuje się na tym targu znacznie niższe ceny niż na targu normalnym, co powoduje także stopniowy zanik eksportu bydła rogatego do Wiednia.

Jeżeli zważymy, że bydło z Rumunji i Jugosławii, tj. z krajów gdzie stosunki weterynaryjne rzeczywiście pozostawiają bardzo dużo do życzenia i nie mogą być porównane z uporządkowanemi stosunkami weterynaryjnemi w Polsce, — może być sprzedawane na targu otwartym, to zobaczymy jak dalece krzywdzącem jest wyżej wspomniane zarządzenie rządu austryjackiego. W tym wypadku jest jasnem, że nadużywa się tu przepisów weterynaryjnych kosztem eksportu z Polski, ażeby nieczynnemu zresztą targowi kontumacyjnemu w Wiedniu zapewnić dochody jak również uzyskać dla Wiednia pewną ilość taniego towaru.

Także w Pradze obowiązuje zarządzenie, że bydło pochodzące z Polski musi być w przeciągu 2-ch lub 3-ch dni oddane do rzeźni i nie może być wysyłane z targu praskiego na pokrycie zapotrzebowania miast prowincjonalnych. Zarządzenie to odbija się również niekorzystnie na cenie towaru.

Wobec wagi, jaką eksport bydła i trzody odgrywa w aktywności bilansu polskiego i wobec znaczenia, jakie eksport bydła i trzody na przyszłość mieć może, byłoby wskazanem, ażeby w interesie tego eksportu rząd polski utrzymywał w punktach ważnych dla eksportu, a mianowicie w Boguminie, w Pradze i Wiedniu swoich lekarzy weterynaryjnych, dalegowanych w tym celu, ażeby kontrolować tamże zdrowotność transportów pochodzących z Polski, interweniować w razie potrzeby u miejscowych władz weterynaryjnych i iść na rękę eksporterom wysyłającym towar zagranicę. Specjalnie w Wiedniu instytucja delegata weterynaryjnego nie będzie zupełnie nowością, gdyż jeszcze za czasów starej Austrji funkcjonował tam stale delegat weterynaryjny węgierski, który miał na celu opiekę i interwencję przy transportach pochodzących z Węgier. Nie ulega też wątpliwości, że przy zawieraniu umów handlowych z Austrją i Czechosłowacją będzie możliwe zastrzec sobie delegowanie lekarzy weterynaryjnych do wyżej wspomnianych celów.

Upadek eksportu nierogacizny i konkurencja zagraniczna.

Upadek eksportu nierogacizny do Wiednia jest istotnie nadzwyczaj silny. W r. 1925 dostarczono z Polski 541.155 sztuk nierogacizny na targ wiedeński, zaś w r. 1926 zaledwie 394.887 sztuk, a więc mniej o 146. 268 sztuk. Chodzi tu tylko o świnie mięsne yorkshir'y. Równocześnie wzrósł do Wiednia eksport tego towaru z innych krajów, które polskiemu towarowi zrobiły silną konkurencję, jak to przedstawia poniższa tabela:

Kraj pochodzenia	Dostawa w roku		Wzrost	Spadek
	1925	1926		
	sztuki			
Węgry	3.559	8.940	5.381	—
Rumunja	17.234	35.840	18.606	—
Jugosławia	1.096	64.295	63.199	—
Włochy	1.421	30.242	28.821	—
Sowiety	—	1.246	1.246	—
Polska	541.155	394.887	—	146.268
	564.465	535.450	117.253	146.268

Widzimy więc, że ubytek świń mięsnych z Polski został w zupełności zastąpiony dowozem z innych krajów, z których głównie Jugosławia przerzuciła się na produkcję towaru mięsnego, dostarczając do Wiednia około 65.000 sztuk.

Dowozy nierogacizny w pierwszych tygodniach roku 1927 są również minimalne i wskazują na dalszy zanik tego eksportu. W tym czasie dowieziono z Polski do Wiednia:

Na targ z dn. 4. I.	4486	świń	mięsnych	na	ogólną	ilość	świń	mięsnych	7998
„ „ „ „ 11. I.	3744	„	„	„	„	„	„	„	7603
„ „ „ „ 18. I.	4559	„	„	„	„	„	„	„	7023
„ „ „ „ 25. I.	2717	„	„	„	„	„	„	„	4987
„ „ „ „ 1. II.	4600	„	„	„	„	„	„	„	7383
	20106								34994

Tak więc dowozi się obecnie z Polski do Wiednia około 55% ogólnego zapotrzebowania świń mięsnych, podczas gdy dowóz ten w r. 1925 wynosił około 95%, t. j. opanował zupełnie rynek wiedeński. Inne kraje produkcyjne, zasilające Austrję i Czechy, dostarczały prawie wyłącznie towaru tłustego rasy mongolica, albo bagońskiej. Kraje te, t. j. Węgry, Rumunja i Jugosławia, operujące słabą walutą i produkujące tanio ogromną ilość towaru tłuszczowego spowodowały silny napływ świń tłustych do Wiednia, co równocześnie silnie osłabiło cenę towaru tłuszczowego, podczas gdy świnie mięsne uzyskiwały stale znacznie wyższe ceny. Ta dysproporcja cen zachęciła producentów świń w wymienionych krajach do przerzucenia się częściowo na produkcję towaru mięsnego, a przez to powstała dla polskiego towaru wzrastająca coraz silniej konkurencja. Konkurencja ta będzie stałym groźnym czynnikiem, z którym eksport nierogacizny z Polski w przyszłości liczyć się będzie musiał.

Konjunktura i ceny.

W eksporcie każdego artykułu głównym czynnikiem decydującym jest konjunktura handlowa, w danym artykule panująca. Konjunktura ta dla eksportu polskiego popsuła się silnie z chwilą, kiedy Polska przestała dominować w dowozie na targ wiedeński. Z chwilą, kiedy nastąpiło załamanie się kursu złotego i zwyżka kursu dolara dochodząca do zł. 12, podniosły się stopniowo ceny zakupu nierogacizny w kraju. Po ustabilizowaniu kursu dolara na wysokości zł. 9, ceny nierogacizny nie obniżyły się w równej mierze, co spowodowało bardzo silne podrożenie towaru, okoliczność, którą obecnie konstantują komisję badania cen we wszystkich miastach polskich. Równocześnie daje się odczuwać w Wiedniu tendencja do obniżenia cen, spowodowana znacznemi dowozami z Węgier, Rumunji, Jugosławji i Włoch. *W tej okoliczności głównie a nie w stosowaniu przepisów weterynaryjnych należy szukać przyczyn upadku eksportu polskiego.*

Koszty eksportu.

Polityka ekonomiczna Austrji, która w pierwszych latach po wojnie miała dążność przyciągania do siebie jak największych ilości środków żywności, poczęła odnosić się do importów zagranicznych mniej przychylnie z chwilą nasycenia, względnie przesycenia targu austrjackiego. Tak więc został dowóz nierogacizny do Austrji obłożony grubemi opłatami. Przedewszystkiem nałożono na towar mięsny, a więc w głównej mierze pochodzący z Polski, bardzo wysokie opłaty cłowe, podczas gdy cło płacone za towar tłuszczowy jest o blisko 75% niższe. Podatek obrotowy austrjacki, wysokie należytości targowe, wysoka cena paszy i karmu, sprzedawanego przez magistrat wiedeński dla transportów bydła i trzody, obciąża eksport bardzo silnemi kosztami. Koszty te wynoszą około 25 do 30% wartości towaru. Charakterystycznym jest fakt, że należytość za samo wypędzenie świń z wagonu na targ jest przez organizację wiedeńskich posługaczy targowych pobierana w wysokości 1-go szylinga, t. j. ok. zł. 1,25 za sztukę. Jeżeli do kosztów wiedeńskiej sprzedaży dodamy jeszcze koszty polskiego frachtu kolejowego, koszty ładunku, pokarm na drogę należytości weterynaryjne, dowóz towaru do stacji i różne poboczne opłaty, to zobaczymy, że kolosalnie wysokie koszty eksportu przy równocześnie słabej tendencji cen na rynkach sprzedaży i wysokich cenach zakupu towaru są głównym czynnikiem powstrzymującym eksport.

Zanik hodowli.

Rozważając przyczyny zaniku eksportu, nie można pominąć milczeniem stosunków panujących w hodowli nierogacizny. Ostatnie dwa lata były pod względem urodzaju niekorzystne tak, że hodowla nierogacizny w Polsce bardzo silnie podupadła. Targi, które w r. 1925 mogły dać około

3 wagonów towaru dla eksportu, obecnie dają po pół wagona. Zapas towaru u hodowców, którymi są prawie wyłącznie drobni włościanie zmniejszył się znacznie, gdyż wysoka cena młodych prosiąt nabywanych do tuczenia, jak również kartofli, zboża i artykułów pastewnych, nie przedstawia dla włościan rentowności. Przytem dziedzina poprawy rasy i propagandy hodowli jest od szeregu lat zupełnie zaniedbaną i wymaga jaknajintensywniejszego podjęcia pracy w tym kierunku tak ze strony powołanych do tego organizacyj rolniczych, jak też ze strony rządu.

Brak organizacji eksportu.

Wyżej wspomniane ciężkie warunki zbytu towaru i smutne stosunki na polu produkcji wymagają silnej i zdrowej planowo pracującej organizacji handlowej, zajmującej się eksportem i handlem trzody i bydła. Tymczasem stosunki w dziedzinie eksportu i handlu temi artykułami są również zupełnie niezdrowe.

Eksport trzody zagranicę odbywa się przez polskich eksporterów drogą komisowej sprzedaży przez zagranicznych komisjonerów. Ten charakter handlu jest nadzwyczaj ryzykowny, gdyż eksporterzy polscy z chwilą zakupu nie wiedzą jeszcze po jakiej cenie towar będzie sprzedany tak, że handel ten ma zupełnie charakter giełdowy, a wysokość ryzyka przekracza prawie zawsze zdolność majątkową eksporterów. Eksportowy handel nierogacizny wymaga wielkich sum pieniężnych, a większość handlarzy z małemi wyjątkami jest finansowo zupełnie nieugruntowana i nie operuje własnym kapitałem. Korzystniej przedstawiają się stosunki w Wielkopolsce, gdzie większość eksporterów operuje własnemi kapitałami.

Finansowanie eksportu.

Ten brak kapitału uzależnia eksporterów od zagranicznych firm komisowych, które w głównej mierze zajmują się finansowaniem eksportu, udzielając eksporterom kredytów. Ze względu na to, że eksport nierogacizny z Polski jest od szeregu miesięcy interesem zupełnie pasywnym, potracili eksporterzy polscy nietylko swój własny kapitał inwestowany w eksporcie, lecz także znaczne sumy, wypożyczone od zagranicznych komisjonerów, i sum tych nie są w stanie zwrócić. Wierzytelności zagraniczne komisjonerów należy uważać w bardzo wielu wypadkach za zupełnie przepadłe, gdyż eksporterzy wobec słabego ugruntowania materjalnego ani strat, ani zaciągniętych kredytów pokryć nie mogą. Okoliczność ta wyrobiła całemu eksportowi polskiemu zagranicą jak najgorszą opinję i spowodowała cofnięcie kredytów. Jak wysoko idą straty kapitału zagranicznego, inwestowanego w esporcie trzody i bydła z Polski, świadczy zestawienie strat firm czeskich, które ocenia się ponad 350.000 dolarów. Więcej jeszcze wynoszą straty firm wiedeńskich. Jeżeli do tego dodamy własne kapitały kupców

polskich, stracone na eksporcie, to będzie zupełnie jasnem, że w eksporcie panują stosunki niezdrowe, a upadek dotychczasowego systemu wywozu trzody jest tylko kwestją czasu.

Nadzwyczaj smutnem zjawiskiem jest okoliczność że w Polsce niema ani jednej instytucji bankowej lub finansowej, któraby na eksport nierogacizny i bydła zwróciła uwagę i zechciała podjąć się finansowania i opanowania tej ważnej dziedziny gospodarstwa krajowego. Przez brak kredytów krajowych eksporter polski staje się zawisłym od zagranicznych komisjonerów. Komisjonerzy ci kierują się jedynie tylko swojemi osobistemi interesami, nie bacząc na ogólny stan eksportu polskiego i stawiają eksportera pod moralny przymus wysyłania towaru bez względu na konjunkturę. Finansowa zawisłość eksporterów od zagranicznych firm komisowych powoduje ciągłą niestałość sytuacji i znaczne wahania cen. Bardzo ważną rolę w upadku eksportu nierogacizny odgrywa także ta okoliczność, że większość eksporterów i kupców polskich w tej dziedzinie handlu rekrutuje się z czynników dość prymitywnych, niedorosłych ani pod względem materjalnym, ani też pod względem zdolności kupieckich. Ludzie ci bardzo często nie stoją na wysokości zadania i pod względem moralności kupieckiej, co powoduje liczne zatargi osobliwie przy stosunkach tak ciężkich, jakie po wojnie w tym handlu zapanowały. Brak jest w naszym handlu organizacji sprężystej i świadomej swego celu, a istniejące obecnie zrzeszenia eksporterów są tylko zawodowemi związkami handlarzy i nie przedstawiają pod względem komercjalnym żadnego znaczenia. Wobec tego jest rzeczą bardzo trudną, prawie że niemożliwą, zrzeszyć te żywioły w jedną organizację autorytatywną i świadomą swego celu, tem trudniej, iż niema tu żadnej centrali finansowej, któraby na podstawie autorytetu, ugruntowanego spólnością interesów, mogła eksporterom narzucić swą wolę. Eksporterzy, zależni od konkurujących ze sobą zagranicznych komisjonerów, prowadzą między sobą szaloną i bezsensowną konkurencję bez względu na rentowność kalkulacji w eksporcie, rujnując się przez to wzajemnie.

Rolnicze organizacje esportu.

Przy tym stanie rzeczy rzuca się w oczy brak znaczniejszej rolniczo-kupieckiej organizacji dla zbytu bydła i trzody. Dotychczasowe próby w tym kierunku skończyły się niejednokrotnie fiaskiem z tej przyczyny, iż potworzone organizacje, nie mając odpowiedniego fachowego przygotowania i finansowego zabezpieczenia, jak również nie dysponując odpowiednio przygotowanemi siłami fachowemi, zapuszczały się w interesy zbyt ryzykowne, które wobec wspomnianych braków musiały się źle skończyć.

Jest rzeczą wykluczoną, ażeby na przyszłość ogół rolników i hodowców trzody i bydła posługiwał się przy eksporcie jedynie tylko prywatnymi

handlarzami i eksporterami, gdyż brak organizacji wśród tych kupców, brak kapitału, zawisłość ich od zagranicy, jak również brak zrozumienia całokształtu interesów rolnictwa i hodowli, będzie zawsze przyczyną wielkich wahań cen i nagłego zastoju w handlu, co ostatecznie musi odbić się na producencie rolnym.

Wobec tego nieuniknionem jest dążenie do stworzenia własnej, silnej rolniczo-handlowej organizacji dla zbytu bydła i trzody. Metody handlarzy prywatnych, osobliwie niższego typu, podrażają przedewszystkiem koszty eksportu. Technika zakupu towaru jest tego rodzaju, że kupcy eksportujący nierogaciznę posługują się całym szeregiem pośredników, tak że eksportowany towar jest obciążony kosztami około zł. 1.000 do 1.200 od wagonu zanim zostanie załadowany. Koszty te, które ostatecznie producent ponosić musi, byłyby w znacznej mierze do uniknięcia przy posługiwaniu się dobrze zorganizowaną rolniczą organizacją eksportu. Bardzo ważna kwestja przeprowadzenia standaryzacji w eksporcie nierogacizny i uzyskania jakości odpowiadającej zapotrzebowaniom odbiorców jest do przeprowadzenia tylko przy pomocy organizacyj rolniczych, gdyż dla prywatnych handlarzy, pracujących indywidualnie dla siebie, w swoich wąsko ograniczonych rejonach, jest ta sprawa zupełnie obojętną, a nawet w razie zrozumienia niemożliwą do przeprowadzenia. Sprawę tę może jedynie rozwiązać celowo prowadzona i umiejętnie zorganizowana organizacja rolnicza. Ogólnie wiadomo, że Danja i południowa Szwecja odgrywają w dostawach nierogacizny do Anglji pierwszorzędną rolę dzięki znakomitej jakości i jednolitości dostarczanego towaru. Zawdzięczać to mogą jedynie tylko umiejętnie prowadzonym organizacjom rolniczym. Zważywszy, że Danja jest małym krajikiem o wielkości 2-ch do 3-ch województw polskich, i wziąwszy pod uwagę, że w Polsce jedynie tylko Poznańskie, Małopolska i niewielka część Kongresówki dostarcza towar zdolny do eksportu, a pozostałe połacie kraju są pod względem hodowli zupełnie zaniedbane, widzimy, jaką olbrzymią rolę może eksport polski odgrywać na międzynarodowym rynku mięsnym. Wykorzystać te nieograniczone możliwości nie potrafi teraźniejsza rozbita i słaba organizacja handlowa. Tu może zdziałać bardzo wiele albo jakiś gigantyczny, olbrzymim kapitałem operujący trust, co obecnie nie wchodzi w rachubę, albo też celowo i umiejętnie poprowadzona i finansowa silnie ugruntowana organizacja rolnicza.

Błędami dotychczasowych nieudanych prób przy tworzeniu rolniczych organizacyj zbyt bydła nie należy zrażać się. Są to choroby dziecięce, które każda organizacja musi przechodzić. Pierwsze niepowodzenia nie są dowodem żeby sama idea organizacji była niezdrową lub niewykonalną, natomiast wskazują one, że sposób praktycznego wprowadzenia tej idei w życie był nieodpowiedni, lub też brak było odpowiednio przygotowanych wyko-

nawców. Uważam, że obecnie jest ostateczna pora do podjęcia kroków w tym kierunku, gdyż liczby wyżej przytoczone, wskazujące na silny upadek eksportu z Polski, są groźnem memento, że pora zabrać się do roboty, jeżeli nie chcemy być przygnieceni obcą konkurencją i odcięci od zagranicznych rynków zbytu.

Nowe rynki zbytu.

Główna część eksportu nierogacizny z Polski idzie do Austrji i Czech. W ostatnich 2-ch latach wzmógł się eksport do Anglji przez wysyłkę bekonów. Eksport bekonów początkowo nadzwyczaj korzystny począł również w ostatnich czasach psuć się i naraził w wielu wypadkach eksporterów na straty. Zachodzi tu również potrzeba ujęcia w silne ręce całości eksportu bekonów i nadania pewnego planu w tym eksporcie, ażeby przez bezplanowe tworzenie się nowych, częściowo małych i nieżywotnych bekoniarni, nie narażać tego eksportu na dalsze straty, przeciwnie żeby stworzyć eksport silny i zdrowy, wysyłający towar pierwszorzędny, który mógłby wytrzymać konkurencję z towarem dunskim, holenderskim i amerykańskim.

Jest również w interesie polskiego eksportu nierogacizny, ażeby jaknajrychlej przyszła do skutku umowa handlowa z Niemcami, któraby umożliwiła częściowy eksport towaru do Niemiec. Zaznaczyć przytem należy, że przepisy weterynaryjne niemieckie są dla importów zagranicznych nadzwyczaj ostre na co przy zawieraniu umowy handlowej specjalnie uwagę trzeba będzie zwrócić.

Sprawa eksportu bydła rogatego.

O ile produkcja nierogacizny w Polsce jest prawie wyłącznie dziełem drobnych włościan, o tyle produkcja bydła rzeźnego jest raczej oparta na większej własności.

Pod względem ilościowym jest w Polsce bydła rogatego poddostatkiem. Głównym terenem odbiorczym bydła są w pierwszej linji Czechy, w drugiej Austrja. Do Czech wywieziono w r. 1924 z Polski 32.000 sztuk bydła, w r. 1925 — 99.000 sztuk. W roku 1926 eksport nagle upadł, gdyż około kwietnia Czechosłowacja zamknęła import bydła z Polski. Od listopada 1926 import do Czech jest znów wolny, jednakowoż idą tam tylko znikomo małe ilości bydła, gdyż popyt na małowartościowy towar polski jest teraz bardzo nieznaczny. Eksport do Wiednia jest od roku 1924 niezmiernie słaby, gdyż rząd austrjacki nie pozwala sprzedawać bydła pochodzącego z Polski na targu wolnym, lecz tylko na kontumacyjnym, gdzie uzyskuje się znacznie niższe ceny.

W przeciągu r. 1926 wywieziono z Polski do Wiednia tylko 20.934 sztuk bydła rogatego która to ilość przypada głównie na pierwszą połowę roku. W ostatnich miesiącach r. 1926 eksport ten upadł zupełnie, a obecnie

trafiają się targi, na których towaru polskiego albo zupełnie niema, albo też jest w bardzo drobnych, nieznacznych ilościach.

Pod względem jakościowym nie przedstawia się eksport bydła rogatego korzystnie, gdyż eksportuje się przeważnie bydło chude, o drobnej wadze, w głównej mierze młode buhajki, jałówki i wydojone krowy, a rzadko tylko woły. Pod względem jakościowym eksportuje się z Polski wartościowego, ciężkiego bydła tucznego nadzwyczaj mało, to też bydło polskie zagranicą ma najgorszą markę i nie wytrzymuje konkurencji z bydłem wysokowartościowem z Rumunji, Węgier, Jugosławji i Słowaczyzny, gdzie produkuje się pierwszorzędne fabryczne opasy wołów.

Na rynkach zagranicznych najlepszy popyt mają woły opasowe. Niestety Polska produkuje bardzo nieznaczną ilość wołów, a natomiast wywozi za dużo młodych buhajków. Wywóz lekkich buhajków powinien być zakazany, a przez to wzrosłaby produkcja wołów, których brak jako materjału pociągowego, a także jako materjału nadającego się do opasu, że bardzo wiele gospodarstw opasowych używa krów, które są materjałem zupełnie nieracjonalnym.

Wogóle wypas racjonalny bydła rogatego w Polsce jest niezmiernie zaniedbany, jakkolwiek opiera się on głównie na większej własności ziemskiej. Przyczyną tego są następstwa wojennego zniszczenia, które odbiło się silnie na rolnictwie, przerwa w utartych od kilkudziesięciu lat drogach handlowych, zastój w dziedzinie poprawy i odświeżania ras, a w głównej mierze drożyzna pieniądza i brak kapitału, potrzebnego właścicielom ziemskim do prowadzenia opasów. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet tego rodzaju przedsiębiorstwa jak cukrownie i gorzelnie, które zagranicą uprawiają opas wołów, jako wybitną i rentowną pomocniczą gałęź zarobkową, w Polsce opasem bydła nie zajmują się, chyba w poszczególnych, wyjątkowych wypadkach.

Jak wspomniano, brak i drożyzna pieniądza są głównym hamulcem w produkcji opasów. Banki i zakłady finansowe na ten cel pożyczek nie udzielają, pieniądz prywatny, który zresztą też jest bardzo trudny do zdobycia, kosztuje 20—24% rocznie, a przy tak wysokiem oprocentowaniu wypas, który musi trwać około czterech miesięcy, rentować się nie może.

Dlatego też główną dźwignią, mogącą podnieść produkcję i eksport bydła rogatego, będzie zapewnienie odpowiedniego taniego kredytu na cele opasowe. Kredyt ten musiałby być zabezpieczony tak wekslowo jak też prawem zastawu na bydle stojącem na opasie.

Ponieważ prawo rejestrowania zastawu na bydle nie jest jeszcze w Polsce uregulowane, byłoby korzystnem wprowadzenie odpowiedniej ustawy, wzorowanej na szwajcarskiej, dotyczącej rejestracji sądowej pożyczek na bydło udzielanych.

Równocześnie z akcją kredytów na cele opasowe musi iść także celowo i planowo zorganizowana akcja hodowlana celem poprawy rasy. Na tem polu można zdziałać niezmiernie dużo. Do eksportu nadaje się obecnie głównie bydło z Podkarpacia i z Wielkopolski. Inne połacie kraju, szczególnie województwa północno-wschodnie, jak też Wołyń i Polesie, są pod względem hodowli bydła rogatego zupełnie zaniedbane.

Wywody końcowe.

Reasumując wyżej wykazane przyczyny upadku eksportu zwierząt z Polski i sposób jego poprawy, skonstatować należy, że celem podjęcia akcji sanacyjnej w tym kierunku należałoby poczynić następujące kroki:

1. Zorganizować wydatną i tanią pomoc kredytową dla celów eksportu i hodowli.
2. Rozwinąć akcję zdążającą do uszlachetnienia ras bydła i trzody na całym terenie Rzeczpospolitej
3. Przystąpić do założenia centralnej organizacji rolniczej dla zbytu bydła i trzody i rozpocząć odpowiednią propagandę w sferach rolniczych.
4. Zapewnić eksportowi bydła i trzody zagranicą odpowiednią opiekę przez założenie istytutu eksportowego jak również przez delegowanie lekarzy weterynaryjnych do zagranicznych ważnych punktów eksportowych.
5. Przeprowadzić w szybkiem tempie uzdrowienie okolic dotkniętych chorobami bydlęcemi i z tego powodu zamkniętych dla eksportu.

W kraju o tak wybitnie rolniczym charakterze produkcji, jakim jest Polska, może eksport bydła i trzody stanowić znacznie silniejszą pozycję w bilansie handlowym jak dotychczas, tembardziej, że kolosalne połacie kraju są pod względem produkcji bydła i trzody zupełnie zaniedbane i przedstawiają nadzwyczaj wdzięczne pole do owocnej pracy i dlatego też rozumna i celowo ujęta akcja w tym kierunku może dać dla całości gospodarstwa krajowego bardzo korzystne wyniki.

J. Litwinowicz

Związek polskich organizacyj rolniczych.

1. NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

1\. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji cukrowniczo-buraczanej.
2\. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji ziemniaczanej.
5\. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji maszynowej.
6\. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji cukrowniczo-buraczanej.
7\. IV. 1927. Posiedzenie Komisji Ścisłej Centralnej Komisji Przywozowej.

11. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji ogrodniczej.
12. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji rybnej.
12. IV. 1927. Posiedzenie Podkomisji maszynowej.

2. POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSK. ORG. ROLN.

4. IV. 1927. Posiedzenie członków Komisji Opinjodawczej przy Prez. Rady Ministrów.
6. IV. 1927. Narada w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem.
6. IV. 1927. Posiedzenie Prezydjum Komitetu Propagandy XIII Kongresu Rolniczego w Rzymie.
8. IV. 1927. Posiedzenie Prezydjum Z. P. O. R.

WYDAWNICTWO Z. P. O. R.

Jako Nr. 3-ci wydawnictw Zw. P. O. R. wyszła świeżo z druku praca D-ra Felicjana Dembińskiego p. t. „Polska a międzynarodowy rynek zbożowy“ z przedmową Jerzego Gościckiego. Cena 5 złotych, dla prenumeratorów „Rolnika Ekonomisty“ 4 zł.

Korespondencje zagraniczne.

Anglja.

Polityka agrarna Anglji w ostatnich 15 latach.

Londyn, w kwietniu 1927 r.

W okresie lat 1922—1926 nastąpiły w Anglji znaczne zmiany w uprawie roli, w stanie posiadania, a przedewszystkiem w stosunku państwa do rolnictwa. Przed wojną działalność państwa w dziedzinie spraw rolniczych była bardzo ograniczona i najważniejszem jego zadaniem było zwalczanie chorób zakaźnych wśród zwierząt domowych. Pewne zaczątki akcji rządowej zaznaczały się również w popieraniu wykształcenia rolniczego i prac badawczych na roli, w rozszerzaniu drobnych osad (t. zw. small holdings) i w podnoszeniu hodowli koni. W zasadzie jednak przewodnią myślą polityki rządowej w stosunku do rolnictwa była nieinterwencja.

Podczas wojny znaczenie rolnictwa wzmogło się ogromnie ze względu na potrzeby aprowizacyjne. Przestano zapatrywać się na rolnictwo jako na zajęcie, którego istnienie jest uzasadnione tylko interesem zatrudnionych w niem osób. Produkcja żywności stała się rzeczą o doniosłem ogólnonarodowem znaczeniu. Początkowo przypuszczano, że wzrost cen będzie dostatecznym bodźcem w kierunku podniesienia produkcji rolniczej, jednak nadzieja ta okazała się zawodną. Zaopatrzenie ludności w żywność, a warsztatów rolniczych w siły robocze stawało się coraz trudniejsze tak, że rząd zniewolony był do interwencji. W tym celu w styczniu 1917 r. stworzono osobny Departament Produkcji Artykułów Żywnościowych przy Ministerstwie Rolnictwa, a w poszczególnych hrabstwach specjalne komitety wojenno-spożywcze, które były podporządkowane wspomnianemu departamentowi.

Zupełnie nowy kierunek polityki agrarnej został zapoczątkowany w marcu 1917 roku, a później inkorporowany w Corn Production Act (ustawa o produkcji zboża), który gwarantował rolnikom pewną wysokość cen za ich produkty na okres kilku lat, aby w ten sposób zachęcić ich do rozszerzenia uprawy roli. Ceny oznaczone zostały aż do 1922 r. w skali opadającej z roku na rok, a rząd zapewnił rolnikom wyrównanie między ceną rynkową, która w przewidywaniu ustawodawcy byłaby niższą, a ceną oznaczoną w ustawie. Przewidywania te nie sprawdziły się i rozwój cen w kierunku silnie zwyżkowym pozbawił postanowienia ustawy wszelkiego znaczenia praktycznego. Pozatem ustawa wprowadziła dla robotników rolnych płace minimalne, które były

oznaczane przez specjalne urzędy (agricultural wages boards). Dalej rząd otrzymał upoważnienie do udaremniania podwyższania opłat dzierżawnych przez właścicieli i czuwania nad intensywną uprawą roli.

Departament Żywnościowy Ministerstwa Rolnictwa przyczynił się swoją działalnością do powiększenia obszaru uprawy zbóż i ziemniaków w Anglji i Walji o jeden i pół miljona akrów, a w całem Zjednoczonem Królestwie o blisko trzy milj. akrów w latach 1917—1919.

Pierwszym krokiem do określenia nowej polityki agrarnej, którąby znalazła zastosowanie w okresie powojennym, było powołanie komisji pod przewodnictwem lorda Selburne'a, która miała „rozpatrzeć metody prowadzące do wzrostu produkcji krajowej artykułów spożywczych, dyktowanego koniecznością bezpieczeństwa narodowego". Sprawozdanie komisji ogłoszone w lipcu 1918 r. zawiera przedstawienie sytuacji rolnictwa angielskiego i rozpatrzenie licznych nasuwających się problemów z podaniem sposobu ich rozwiązania i wskazaniem linij wytycznych polityce, „która mogłaby być przyjęta przez cały naród i stosowana przez długi szereg lat". Zdaniem komisji bezpieczeństwo i pomyślność kraju zależą od zużytkowania rozporządzalnej gleby do jej krańcowej zdolności produkcyjnej, co się da osiągnąć przez zapewnienie rolnictwu pewności i stałości warunków pracy. W praktyce komisja wysunęła postulaty zawarte w Corn Production Act z 1917 r., t. j. płace minimalne dla robotników rolnych, ceny minimalne na pszenicę i wies oraz kontrola uprawy i poparcie przez rząd postępu w rolnictwie. Wynikiem sprawozdania był Agriculture Act uchwalony w końcu 1920 r., który zawierał wszystkie zasadnicze zalecenia komisji.

Jednakże rozwój wypadków wnet obalił tę ustawę. Spadek cen za produkty rolnicze nakładał na skarb państwa zbyt wielkie ciężary, wskutek czego niespełna w rok po uchwaleniu ustawa została odwołana i cała wojenna polityka interwencyjna rządu zarzucona. Wzamian za to rząd zasilał rolników subsydjami, które dosięgały 20 miljonów funtów. Urzędy dla oznaczania wysokości płac robotniczych zostały zniesione i zastąpione organizacjami parytetycznemi, złożonemi z pracodawców i robotników, które regulowały płace drogą dobrowolnych układów.

W latach 1921—1925 pojawiło się wiele projektów dotyczących zasad, na których oprzeć należałoby politykę agrarną państwa, jednak dyskusja, która się wyłoniła na tle tych projektów, nie dała uchwytnych wyników. M. i. odrzucona została propozycja Rady Rolniczej (Council of Agriculture), statutowego jednak nieoficjalnego ciała, by rząd udzielił subwencji w wysokości 5—6 milj. funt. na cele wydatków połączonych z powiększeniem obszaru uprawy. Jeżeli jednak brak było ogólnych, zasadniczych linij programu rządowego w stosunku do rolnictwa w pierwszej połowie minionego dziesięciolecia, to jednak rząd interesował się poszczególnemi zagadnieniami rolniczemi i nie odmawiał swego poparcia rolnictwu. Parlament uchwalił w tym okresie kilkakrotnie wysokie kwoty w poszczególnych wypadkach, które poprawiały pozycję rolnictwa bez równoczesnego mieszania się państwa do ustalania cen lub rozmiarów uprawy. Rząd pozostawił rolnikom wolną rękę w wykonywaniu ich zawodu, przekonawszy się, że zbyt daleko posunięta interwencja nie prowadzi do celu, t. j. nie zwiększa produkcji rolniczej.

W jednej dziedzinie tylko odstąpił od tej zasady, o tyle, że w 1924 r. przywrócił prawo o przymusowem ustalaniu płac robotniczych. Wprawdzie przewidziane są instytucje złożone z równej liczby pracodawców i robotników z udziałem 2 bezpartyjnych członków i przewodniczącego, mianowanych przez ministra rolnictwa, jednak, jeżeli zgoda nie zostanie osiągnięta, decyzja zależy od urzędu o podobnym składzie członków (agricultural wages board).

W dziedzinie osadnictwa rząd ułatwiał udzielanie osad b. wojskowym. Owocem tej działalności było powiększenie przestrzeni wydzierżawionej na drobne parcele przez władze publiczne z 201.000 akr. w 1918 r. do 447.000 akr. w 1924 r., a liczba dzierżawców wzrosła z 13.874 na 30.177. Następnie bardzo usilnie popierane jest szkolnictwo rolnicze i studja badawcze na roli. W latach 1925/26 wydatkowano na te cele w Anglji i Walji nie mniej niż 647.000 funtów.

Ustawą z 1925 r. postanowiono na 10 lat udzielać subsydjów przemysłowi cukrowniczemu, by w ten sposób choć częściowo uniezależnić się od przywozu cukru z zagranicy. Obszar plantacji buraków w 1925 r. powiększył się o 55.000 akrów, a w r. ub. o 128 tys.

Zmiana stosunku parlamentu do spraw rolniczych uwydatnia się w wydatkach ministerstwa rolnictwa, które zostały uchwalone w 1911/12 w wysokości 251.000 funt. (na Anglję, Walję i Szkocję), zaś w 1925/26 dla samej Anglji z Walją budżet rolniczy wynosił 3.277.000 funtów, a dla Szkocji 452.000 funt. Wydatki ciał samorządowych na rzecz rolnictwa dosięgają również wysokich kwot.

W omawianym okresie ważną rolę odegrała fluktuacja cen za płody rolnicze. Przez cały czas trwania wojny światowej ceny wzrastały nietylko na skutek prawa popytu i podaży, ale nie mniej i pod wpływem inflacji pieniężnej. Wzrost ten utrzymał się do połowy 1921 r., kiedy nastąpiło nagłe załamanie się i ceny spadły raptownie z 202% powyżej stanu przedwojennego na 57%, utrzymując się z małemi zmianami na tym poziomie przez następnych kilka lat. Jak poniżej zobaczymy, fluktuacja cen wpłynęła w sposób widoczny na rozmiar uprawy roli.

Innem charakterystycznem zjawiskiem wspomnianego okresu jest pewne przesunięcie stosunku między warsztatami rolniczemi uprawianemi przez właścicieli samych, a puszczanemi w dzierżawę. Jak wiadomo, olbrzymia większość majątków jest puszczana w dzierżawę. Czynsz dzierżawny w okresie wojennym przeważnie pozostał niezmieniony, jednak jego wartość realna zmniejszyła się poważnie, wskutek czego korzystniejszem okazało się przejmowanie majątków we własny zarząd. To też w ostatnich latach obserwujemy wzrost ilości majątków zarządzanych przez właścicieli, których cyfra za 1920 r. wynosiła 15%, a za 1924 r. już 25%. Jednocześnie wiele majątków pod wpływem tego samego czynnika zmieniło swych właścicieli.

O tem, jak pod wpływem konieczności aprowizacyjnych i wzrostu cen kształtowało się użytkowanie obszaru zdatnego dla celów rolniczych, poucza poniższa tabelka:

Obszar w tys. akrów.

Rok	pod uprawę zbóż	ziemi ornej	łąk, pastwisk i t d.	cały obszar użyt.
1911	7 041	14 648	17 447	32 095
1917	7 308	14 606	17 251	31 858
1918	8 974	15 852	15 896	31 749
1925	6 321	13 912	16 549	30 461

Pod pszenicę wypadało w 1911 r. 1.906.000 akrów, w 1918 r. obszar ten zwiększył się do 2.636.000, jednak w 1925 r. opadł na 1.547.000 akrów. Powojenny spadek cen za płody rolnicze przy zwiększonych nieproporcjonalnie kosztach produkcji spowodował znaczne zmniejszenie się obszaru użytków rolnych, które szczególnie zaznacza się w uprawie zbóż, a przedewszystkiem pszenicy.

Stan hodowli podczas wojny nie doznał znaczniejszych zmian.

Wartość produktów rolnictwa i hodowli angielskiej sprzedanych poza fermami określona została w 1923 r. cyfrą 259 milj. funtów.

Rok 1926, który naogół był dość ciężki dla rolnictwa, nie przyniósł z punktu widzenia państwowej polityki agrarnej niczego nowego. Rząd ponownie przeciwstawił się próbom nakłonienia go do czynnej interwencji w sprawy rolnicze, oświadczył jednak gotowość popierania inicjatywy prywatnej i stanowisko swoje określił jako życzliwą zachętę bez jakiejkolwiek chęci przymusowego narzucania programów działalności. W dalszym ciągu rząd popiera wydatnie szkolnictwo i studja na roli, co jednak nakłada na rolnictwo wysokie ciężary podatkowe (4 szylingi na 1 funt dochodu czystego).

W roku ub. obszar uprawny zmniejszył się w Anglji i Walji o 1,3%, a w Szkocji o 0,8%. Obszar uprawiany pod pszenicę zwiększył się o 6%, jednak pod jęczmień zmniejszył się o 12%. Ceny za produkty rolnicze osiągnęły najniższy poziom powojenny. Wskaźnik najważniejszych produktów wynosił w styczniu 58% powyżej stanu przedwojennego i opadł w ciągu roku do 46% (grudzień).

Rolnictwo angielskie naogół nie jest zajęciem lukratywnem. Społeczeństwo odnosi się do niego obojętnie, ucieczka sił roboczych do centr miejskich utrudnia utrzymanie warsztatów na wysokości ich zadania. Arystokracja angielska patrzy na swoje majątki jako na źródło rozrywek, jako „pleasure-ground", nie mając ambicji uczynienia z nich warsztatów pracy, i kapitały swe inwestuje raczej w przemyśle, handlu i transporcie, narodowych zajęciach społeczeństwa angielskiego. Mści się to na niej do pewnego stopnia, gdyż odbiera jej znaczną część moralnego prawa do władania ziemią, której nie eksploatuje dostatecznie. Zrozumieli ten słaby punkt socjaliści angielscy, którzy w ub. r. rozpoczęli rozległą kampanję za nacjonalizacją ziemi, obiecując jednak pewną indemnizację. Również Lloyd George uchwycił się programu reorganizacji własności ziemskiej, który niewiele różni się od programu socjalistycznego. Aczkolwiek obydwa ruchy mają swe źródło głównie we względach partyjno-politycznych dla skaptowania sobie głosów ludności bezrolnej, jednak są odbiciem niewątpliwie nienormalnego na dzisiejsze stosunki stanu struktury rolnictwa angielskiego i skutkiem bezczynności wielkich właścicieli ziemskich.

Dr. Marjan Chełmikowski.

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Emisje listów zastawnych ziemskich w roku 1926. Wprowadzenie stałego miernika wartości i rozpoczęcie procesu kapitalizacji, na razie jeszcze bardzo słabego, pozwoliło zapoczątkować pierwsze poważniejsze emisje długoterminowych obligów zabezpieczonych na hipotekach ziemskich. Nauczone inflacyjnem doświadczeniem nasze instytucje długoterminowego kredytu ziemskiego przystąpiły w r. 1925 do emisyj listów zastawnych opiewające na trwały, niezależny od kursu obiegowej waluty, miernik wartości, którym jest złoty w złocie wzgl. dolar Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyjątek stanowi Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, które uruchomiło długoterminowy kredyt w formie 6% rentowych listów żytnich i 8% dolarowych listach zastawnych jeszcze w r. 1923, a więc w okresie inflacji marki polskiej. O emisjach listów zastawnych ziemskich w ciągu roku 1926 poucza następujące zestawienie:

		Stan w dniu 31. XII. 25	Stan w dniu 31. XII. 26
I. Towarzystwa Kredytowe Ziemskie			
1. T. K. Z. Warszawa dolarowe listy zastawne*)	dolar.	3.028.144	3.140.000
2. „ „ „ Lwów „ „ „	dolar.	1.236.320	1.281.670
3. Poznańskie Ziemstwo Kreeytowe			
a) dolarowe listy zastawne	dolar.	3.051.634	4.063.987
b) żytnie listy rentowe	cb. metr. żyta	1.736 851	1.768.149
II. Wileński Bank Ziemski — dolarowe listy zast.	dolar.	135.300	124.267
III. Banki państwowe:			
1. Bank Gospod. Kraj. listy zast. w zł w złocie		80.000	3.314.000
2. P. Bank Rolny listy zast. w zł w złocie oraz tymczasowe zaswiadczenia na te listy . .		1.500.750	5.939.950
Razem: a) listów dolarowych w dolarach . . .		7.451.398	8 609.924
b) listów żytnich cb. metr. żyta		1.736.851	1,768.149
c) listów w zł w złocie		1.580.750	9.253.950

Z liczb powyższych wynika, że najintensywniejszą w r. 1926 była emisja listów zastawnych w złotych w złocie przeprowadzona przez oba banki państwowe. W przeciągu roku 1926 emisja tych walorów wzrosła o 7.673.200 zł. w złocie, a więc o cyfrę wcale pokaźną jak na nasze stosunki krajowe. Nieco gorzej przedstawia się emisja listów dolarowych które dokonywały nasze ziemstwa kredytowe a które wzrosły w r. 1926 o dol. 1.158.526 (= 6.001.165 złotych w złocie). Wzrost emisji dolarowych listów dolarowych, która dokonywały nasze ziemstwa kredytowe, a które wzrosły która wypuściła ich w roku 1926 na sumę przeszło 1 miljona dol. Natomiast dwa pozostałe ziemstwa wypuściły tych walorów na sumy zupełnie nieznaczne, głównie na spłatę podatku majątkowego oraz konwersję zobowiązań wekslowych w Banku Gospodarstwa Krajowego. Tylko T. K. Z. w Warszawie zdoało ulokować pewną ilość swych listów na rynku londyńskim.

Pocieszającem zjawiskiem jest fakt, że prawie całkowita emisja listów zastawnych z r. 1926 została ulokowana na rynku krajowym. Papiery te nabywały (przeważnie po kursie 80 za 100) prawie wyłącznie instytucje ubezpieczeniowe z Państw. Dyrekcją Ubezpieczeń Wzajemnych na czele, P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego i in. podobne instytucje. Popyt zaś ze strony osób prywatnych był stosunkowo niewielki. Wzmógł się on tylko pod koniec 1926 i początek 1927. W rezultacie wartość kursowa listów zastawnych podniosła się dość znacznie. Tak np. Giełda Warszawska notuje w chwili obecnej 8% listy zastawne P. Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego po kursie 85 za 100.

B. Podatki:

Samoistny podatek wyrównawczy. Na mocy ustawy z dn. 1. III. r. b. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 208) gminom wiejskim przysługuje prawo pbierania samoistnego podatku wyrównawczego od płatników państwowych podatków od gruntów, przemysłu, handlu i budynków oraz od płatników samoistniego podatku od gruntów państwowych opłacanego na rzecz gminy i powiatowego związku komunalnego.

Ogólna suma tego podatku nie może przewyższać deficytu, wykazanego w budżecie gminy, pomimo uwzględnienia wszystkich źródeł dochodowych, przewidzianych w ustawie z dn. 11. VIII. 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, ani nie może być wyższe od sumy złotych równej ilości ha gruntów, opodatkowanych w danej gminie.

*) Dane według stanu z dnia 30 listopada danego roku.

Ogólna suma podatku wyrównawczego podlega podziałowi pomiędzy poszczególnych podatników w stosunku do przypadającego na każdego z nich zasadniczego podatku gruntowego, ceny świadectw przemysłowych i handlowych i podatku budynkowego oraz od gruntów państwowych, opłacanego na rzecz gminy i powiatowego związku komunalnego łącznie.

Gminy wiejskie, które mimo wyczerpania wszystkich źródeł dochodowych łącznie z wpływami, z niniejszej ustawy wynikającemi, nie są w stanie pokryć normalnych wydatków, mają prawo, za zezwoleniem wojewody w porozumieniu z prezesem izby skarbowej, powiększyć wymiar podatku wyrównawczego o 50%.

Ustawa powyższa ma obowiązywać do 31. III. 1930 r.

Termin do składania zeznań do podatku dochodowego **przedłużono do 1 maja** roku bieżącego.

C. Spółdzielczość:

Nowy **skład Państwowej Rady Spółdzielczej.** Dnia 19-go marca 1927 r. p. Minister Skarbu powołał na następne dwulecie nowych członków Państwowej Rady Spółdzielczej z pośród kandydatów, przedstawionych przez związki rewizyjne spółdzielni. Skład Rady stanowią obecnie:

Przewodniczący p. Janusz Kwieciński, naczelnik wydziału Ministerstwa Skarbu. Członkowie:: pp. senator ks. patron Stanisław Adamski (Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu), pos. dr. Emil Bobrowski (Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie), sen. dr. Jerzy Busse (Związek Spółdzielni Rolniczych na Polskę Zachodnią w Poznaniu) inż. Zygmunt Chmielewski (Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie), dr. Jan Dębski (Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie), ppułk. dr. Tadeusz Garbusiński (Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w Warszawie), pos. Apolinary Hartglas (Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce z siedzibą w Warszawie), Władysław Jenner (Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie), Władysław Jurkiewicz (Krajowy Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie), Antoni Kleniewski (Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie), Zygmunt Kmita (Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie), inż. Juljan Pawlikowski (Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie), Marjan Rapacki (Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie), dr. Włodzimierb Seydlitz (Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu), Hieronim Smoliński (Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie), Mieczysław Strzetelski (Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie), Leon Twarecki (Krajowy Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie), Piotr Załuski (Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie), Jan Żerkowski (Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie).

Pozatem w skład Rady Spółdzielczej wchodzą delegaci Ministerstw: Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej oraz Robót Publicznych.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie w r. 1925. Związek ten, działający, jak wiadomo, na terenie czterech województw południowych, wykazał w końcu r. 1925 następującą ilość zrzeszonych w nim spółdzielni: składnic kółek roln. 119, sklepów kółek roln. 28, in. stowarzyszeń 4, razem 151. W końcu r. 1924 było 154 spółdzielni związkowych. Zmniejszenie to przypisywać należy dążeniu Związku do fuzjonowania słabych spółdzielni z silniejszemi, w następstwie czego ilość miejsc sprzedaży wzrosła w ciągu 1925 r. z 351 na 365. Zebrane przez Związek dane staty-

styczne dotyczą tylko 139 spółdzielni, z czego składnic 112, sklepów 24, innych stowarzyszeń 3. Na początku r. 1925 w spółdzielniach tych było 120.692 członków, w ciągu roku przybyło 3.334 osób, a ubyło 1.997, wobec czego stan członków w końcu tego roku podniósł się, wynosząc 122.029 osób. W ostatniej liczbie było 80.962 właścicieli gospodarstw wiejskich oraz 2.070 kółek rolniczych, z czego wynika, że $^2/_3$ ogółu członków spółdzielni rekrutowało się ze sfer rolniczych. W składnicach i sklepach członkowie odpowiadają za zobowiązania dodatkowo jednym udziałem, w kilku spółdzielniach innego typu odpowiedzialność jest jedno lub dwukrotna. Suma łącznej odpowiedzialności członków omawianych 139 spółek wynosi 3.849.600 zł. Bilans tych spółdzielni zamknął się na koniec 1925 r. następującemi liczbami: aktywa; kasa 211,146, banki i lokaty 106.913, towary 3.848.901, nieruchomości 2.032.612, ruchomości 334.872, dłużnicy 1.568.898, weksle 88.559, inne 303.934, straty 105.507; pasywa: udziały 1.086.734, fundusze rezerwowe 1.033.813, fundusze specjalne 183.088, wierzyciele 4.741.939, weksle 1.229.735, inne 147.588, zysk 178.445. Suma bilansowa 8.601.342. Z liczb tych wynika, że spółdzielnie te w r. 1925 operowały głównie na kredyt, a w małym tylko stopniu kapitałem własnym. Natomiast pomyślnem zjawiskiem jest stosunkowo wysoka suma funduszów rezerwowych, dorównująca prawie sumie udziałów, co świadczy o zdrowych tendencjach spółdzielni do zabezpieczenia się na przyszłość przed ewentualnemi stratami. Naogół spółki wygospodarowały na czysto 73 tys. zł. zysku, co, zważywszy niezmiernie ostry kryzys gospodarczy w r. 1925, należy uznać za zjawisko wysoce dodatnie. (N. B. w roku tym poważna ilość spółdzielni rolniczo-handlowych wykazała wielkie straty).

Centralą handlową dla omawianych spółdzielni jest oparty na zasadach spółdzielczych Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, który miał następujący bilans w dniu 31-go grudnia 1925: aktywa — kasa 28.649,74; towary 593.880,49; papiery wartościowe 1.392,02; lokaty w przedsiębiorstwach 29.503,08; rymesy 719.749,87; wierzytelności 2.652.526,28; nieruchomości 157.821,18; ruchomości 42.006,78; pasywa: kapitał udziałowy 248.615; fundusz rezerwowy 21.543,44; tratv 211.988,35; długi 3.668.012; długi hipoteczne 44.015,99; sumy przechodnie 3.851,85; pozostałość z roku 1924 — 1.706,06; nadwyżka 25.796,76.

Działalność gospodarcza 139 spółdzielni związkowych przedstawiała się w r. 1925 w następujących cyfrach: nabyto towarów na 22.639.064 zł., z czego 41,81% w centrali handlowej a 15,07% od członków; sprzedano towarów na 23.879.895 zł., z czego 24,5% własnym członkom. Z kupionych towarów 80,3% przypadało na artykuły pierwszej potrzeby, 5,5% odzieżowych a 14,2% rolniczych i innych.

D. Ustawodawstwo:

Projekt ustawy o **obowiązkowem ubezpieczeniu** na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego, opracowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej był przedmiotem rozważań na specjalnie zwołanej w Związku Polskich Organizacyj Rolniczych konferencji z udziałem reprezentantów poszczególnych organizacyj, wchodzących w skład Związku, na której zajęto stanowisko, że wprowadzenie go w życie jest absolutnie niemożliwe ze względu na wadliwe podstawy na jakich się opiera, a więc: wprowadzenie scalenia materjalnego ubezpieczeń, oparcie przyszłej organizacji ubezpieczeniowej na ile zorganizowanych i funkcjonujących kasach chorych, podwyższenie ciężarów, wprowadzenie polityki klasowej, dalsze przesunięcie składek na niekorzyść produkcji. Następnie projekt jest eksperymentem, mogącym zniszczyć rezerwy już istniejących instytucyj ubezpieczeniowych, posiada cały szereg

braków formalnych, które winny być usunięte, co może nastąpić jedynie po wydaniu jeszcze kilka ustaw i rozporządzeń uzupełniających i t. d.

Tej nader ważnej sprawie poświęcimy w następnym numerze „Rolnika Ekonomisty" specjalny artykuł. Odpowiednie memorjały Z. P. O. R. przesłał pp. Ministrom: Pracy i Opieki Społecznej, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Skarbu i Sprawiedliwości.

Likwidacja serwitutów. W roku bieżącym zostały ogłoszone rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zniesieniu służebności agrarnych, oraz rozporządzenia wykonawcze do nich.

Przywiązując wielką wagę do całkowitego uregulowania niezwykle ważnej sprawy serwitutów, Ministerstwo Reform Rolnych intensywnie opracowuje uzupełniające powyższe przepisy rozporządzenie o wymiarze i pobieraniu opłat za czynności związane ze znoszeniem służebności.

Opracowywana jest również szczegółowa instrukcja ,którą urzędy ziemskie będą stosować przy przeprowadzaniu postępowania znoszenia służebności oraz innych zabiegów agrarnych, normowanych przez rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zniesieniu służebności.

Finansowanie parcelacji i osadnictwa. Od dłuższego czasu w M. R. R. prowadzone są bardzo intensywnie prace zmierzające do wydania rozporządzeń wykonawczych przewidzianych w ustawie z dnia 28. XII. 1925 r.

Ostatnio na porządku dziennym jest sprawa, przewidzianej w art. 83 ustawy, likwidacji w trybie rozporządzenia Rady Ministrów tych funduszów, które przeznaczone były na cele, związane ze sfinansowaniem parcelacji i osadnictwa. Fundusze takie tworzone były na podstawie zarówno przepisów ogólnych jak i dzielnicowych oraz na mocy ustaw skarbowych. Zasady likwidacji tych funduszów zostały już opracowane w M. R. R. i w najbliższej przyszłości likwidacja ta zostanie przeprowadzona w ten sposób, aby osadnicy oraz inne osoby, które korzystały z pomocy wyżej wspomnianych funduszów mogły na zasadach dotychczasowych spłacać zaciągnięte pożyczki, jednakże bez zróżniczkowania źródeł tych pożyczek.

Takie załatwienie sprawy da ogromne uproszczenie zarówno dla osób zainteresowanych jak i dla instytucyj bankowych ściągających te pożyczki.

W sprawie zachowania parków. Dwutygodnik krajoznawczy „Ziemia" zamieścił w Nr. 2 notatkę, stwierdzającą, iż „Pomorska Izba Rolnicza, będąc przedstawicielką rolnictwa Województwa Pomorskiego, poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi na to, że ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28. XII. 1925 roku zagraża istnieniu parków".

Ministerstwo Reform Rolnych wyjaśnia, iż wiadomość ta jest oparta na nieporozumieniu, ponieważ Pan Minister Reform Rolnych, dbając o zachowanie parków i przeciwdziałając ich niszczeniu, ustalił w rozporządzeniu z dnia 7 grudnia 1926 r., że do norm pozostawianych właścicielowi, jako wolnych od obowiązku parcelacyjnego (wyłączenie rolnicze), nie będą wliczane grunta pod parkami, — czyli, że parki te właściciele będą mogli pozostawić sobie niezależnie od wyłączenia rolniczego (art. 8 1 cz. rozp. Ministra R. R. z dnia 7. XII. 1926 r. do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wydanego w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i D. P., Skarbu oraz Sprawiedliwości. Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej Nr. 88-my 1927 r., poz. 66).

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Wydzielenie z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz ich komercjalizację normuje rozp. Prezydenta z dn. 17. III. 1227 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 195).

Kolejowa umowa taryfowa między Polską a Czechosłowacją ogłoszona jest w Nr. 25 D. U. R. P., poz. 196—7.

Ustawę o środkach zapewnienia równowagi budżetowej z dn. 22. XII. 1925 r. zmienia ustawa z dn. 1. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 208.

Wkładki oszczędnościowe złożone w walutach pełnowartościowych w Pocztowej Kasie Oszczędności przerachowuje rozp. Prezydenta z dn. 15. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 209).

Samoistny podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich b. zaboru rosyjskiego wprowadza rozp. Prezydenta z dn. 1. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 208).

Rozdział ostatecznych kontyngentów cukru na czas od 1. X. 1926 r. do 30. IX. 1927 r. pomiędzy poszczególne cukrownie ustala rozp. Min. Sk., Prz. i H., oraz Roln. i D. P. z dn. 15. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 216).

Zmianę niektórych gruntów państwowych normuje rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 28, poz. 227).

Sejmiki powiatowe w Wejherowie i Pucku rozwiązuje rozp. Rady Ministrów z dn. 7. III. 1927 r. D. U. R. P. Nr. 28, poz. 228).

Udzielanie instytucjom upoważnień do wykonywania parcelacji nieruchomości ziemskich oraz nadzór i zasady ich postępowania reguluje rozp. Min. Ref. Roln. z dn. 19. I. 1227 r. (D. U. R. P. Nr. 28, poz. 229).

Radę Prawniczą zmienia rozp. Prezydenta i Rady Ministrów z dn. 23. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 234—5).

Taryfę osobową, bagażową i towarową kolei Przeworsk—Dynów zatwierdza rozp. Min. Kom. z dn. 25. III. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 253).

Ustawa skarbowa na okres od 1. IV. 1927 r. do 31. III. 1928 r. z dn. 22. III. 1927 r. ogłoszona jest w D. U. R. P. Nr. 30, poz. 254.

E. Polityka handlowa:

Z Centralnej Komisji Przywozowej. Centralna Komisja Przywozowa przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Komunikuje nam pod datą 26 marca, że począwszy od 1 kwietnia b. r. opłaty manipulacyjne od pozwoleń przywozowych wpłacać należy w Pocztowej Kasie Oszczędności na konto Centralnej Komisji Przywozowej Nr. 30.110.

Od tego też dnia zmienioną została przez Centralną Komisję Przywozową forma zawiadomienia o załatwieniu podań przywozowych oraz forma przekazu pocztowego.

Centralna Komisja Przywozowa prosi nas również o zawiadomienie importerom, że nie wykupienie pozwoleń przywozowych we właściwym czasie pociąga za sobą ich anulowanie. Niedopuszczalnem też jest czynienie jakichkolwiek zmian w wypełnianej w biurze C. K. P. części odcinka formularza zwracanego Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Przyczem przy wypełnianiu formularza importer ma prawo na dowolne wskazanie danych jedynie w tych rubrykach, które pozostawiono niewypełnione (dotyczy to zazwyczaj Komory Celnej). Zmianę kraju pochodzenia uskutecznić można jedynie po uzyskaniu uprzedniej zgody C. K. P.

W razie, gdy importer reflektuje tylko na część przyznanej mu ilości towaru, winien opłacić proporcjonalnie mniejszą opłatę manipulacyjną, przesyłając odpowiednie wyjaśnienie do Wydziału Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu wraz z odnośnym odcinkiem formularza i pokwitowaniem P. K. O. Z tej racji na odcinku formularza niewypełnioną będzie rubryka wagi towaru i wysokość opłaty manipulacyjnej. Ilość niewykupiona zostanie mechanicznie anulowaną.

Cło wywozowe od żyta i mąki żytniej. W Dzienniku Ustaw Nr. 31 znajdujemy rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Pań-

stwowych o przedłużeniu terminu mocy obowiązującej rozporządzenia z dnia 15=go stycznia b. r. w sprawie ustanowienia cła wywozowego od żyta i mąki żytniej (D. U. Nr. 4, poz. 22).

Rozporządzenie zostało wydane na podstawie art. 7 litera a) ustawy z dnia 31 lipca 124 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (D. U. Nr. 80, poz. 777). Przedłuża ono termin mocy obowiązującej nalogicznego rozporządzenia z dn. 15 stycz=nia (D. U. Nr. 17, poz. 136) do dnia 31 maja 1927 roku.

Jak wiadomo rozporządzenie z 15 stycznia wprowadziło cło wywozowe w wy=sokości zł. 15 za 100 kg. od wywozu żyta i mąki żytniej.

Wywóz nasion buraka cukrowego z Polski w 1926 r. IV zeszyt kwartalnika „Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej" podaje ciekawe dane, dotyczące handlu nasionami buraków cukrowych.

Na podstawie tych danych można uważać rok 1926 za dalszy pomyślny etap w rozwoju handlu nasionami polskiemi wogóle, a nasionami buraka cukrowego w szczególności.

Nasz bilans handlu tym artykułem w latach 1924, 1925 i 1926 był następujący:

	1924	1922	1926
	w centnarach metr.		
Eksport nasion bur. cukr. z Polski	27.498	29.624	32.739
import „ „ „ do „	1.563	1.864	1.287
Nadwyżka eksportu nad importem	25.935	27.760	31.432

Wywóz nasion buraka cukrowego w latach 1925 i 1926 kierował się do krajów następujących:

Kraj	1925	1926
	w centnarach metr.	
Francia	3.622	7.841
Holandja	3.346	2.554
Niemcy	6.054	5 129
Rumunja	2.620	3 439
Włochy	2.857	5.734
Inne kraje	11.125	8.042
	29.624	32.739

Ogólna wartość tego wywozu w r. 1925 wyniosła — 3.799.000 zł., a w r. 1926 — 3.873.000 zł.

Jak widać z powyższej tabeli, głównymi odbiorcami polskich nasion buraka cukrowego były w ostatnich latach: Francja, Niemcy i Włochy.

Importowaliśmy nasiona buraka cukrowego przeważnie z Niemiec. W roku 1925 sprowadzono stamtąd 1835 q, a w 1926 r. — 1088 q. Z innych krajów: w r. 1925 — 29 q, a w r. 1926 — 199 q.

Wymiana handlowa Polski i Łotwy w dziedzinie niektórych artykułów rolnych. Wśród artykułów, będących przedmiotem wymiany między Polską i Łotwą, poważne miejsce zajmuje siemię lniane. Obroty tym produktem w r. 1925 były następujące: import — 14.633.803 kg. za 5.689.813 łat.; eksport — 25.121.362 kg. za 11.405.741 łat. Z tego importowano z Polski — 3.138.992 kg. za 1.009.647 łat., a eksportowano — 625.747 kg. za 319.292 łat.

Znacznie mniejsze obroty dokonywane są nasieniem koniczyny. W r. 1925 im=port jego wyniósł — 827.373 kg. za 1.506.689 łat., a eksport — 670.259 kg. za 1.502.800 łat. Z polski sprowadzono 60.903 kg. za 97.874 łat.

Obroty nasionami ogrodowemi były minimalne. Ogółem importowano ich w roku 1925 — 57.086 kg., w czem z Polski zaledwie 154 kg. Główny dostawcą tego artykułu jest Holandja.

Co do paszy, to eksport jej przewyższa import. Na pierwszem miejscu stoją makuchy. W r. 125 przywieziono tego produktu z Polski 44.045 kg. za 10.791 łat., podczas gdy ogólny import wyniósł 1.092.085 kg. za 273.061 łat., a eksport — 2.093.976 kg. za 553.231 łat.

Otrąb importowano w tym czasie 1.173.916 kg. za 102.163 łat., w tem z Polski — 921.617 kg. za 62.973 łat., eksportowano zaś 1.266.000 kg. za 210.038 łat., w tem do Polski — 195.664 kg. za 33.111 łat.

Podobnież przedstawiają się obroty wyką, której w 1925 r. importowano 724.605 kg. za 182.581 łat., w czem z Polski — 79.624 kg. za 16.544 łat., eksportowano zaś — 1.169.068 kg. za 529.295 łat.

Ulga celna na ziemniaki do sadzenia. Dziennik Ustaw Nr. 23, poz. 192 podaje rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 11 marca b. r. w sprawie ulgi celnej na ziemniaki do sadzenia.

Na podstawie tego rozporządzenia wolno jest ziemniaki do sadzenia (pozycja taryfy celnej Z. 5 p. 1 a/1) przywozić bez cła w okresie między 15 marca a 1 czerwca, za pozwoleniem Hinisterstwa Skarbu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 15 marca b. r.

F. Przemysł rolny:

Spożycie spirytusu w styczniu i w lutym r. b. W styczniu sprzedano spirytusu na potrzeby wewnętrzne ogółem 29.077 hl. Na cele spożywcze przypada 22.663 hl, w czem na wyroby monopolu — 15.003 hl, sprzedaż fabrykom prywatnym do fabrykacji wódek gatunkowych wyniosła 5.482 hl, a do wyrobu wódek czystych — 2.178 hl. Na cele lecznicze i przemysłowe sprzedano ogółem 2.054 hl, z tej liczby do wyrobu lekarstw — 183 hl, octu — 565 hl, kosmetyków — 387 hl, wreszcie „na inne cele przemysłowe" — 919 hl. Na spirytus skażony środkiem ogólnym zużyto — 4.360 hl. W lutym r. b. ogólna sprzedaż wyniosła 42.742 hl. Z tego na cele spożywcze przypada 33.896 hl. (na wyroby monopolowe — 23.004 hl, na produkcję wódek gatunkowych w fabrykach prywatnych — 8.242 hl, wódek czystych — 2.650 hl. Na cele lecznicze i przemysłowe zużyto ogółem 4.274 hl., w tem do wyrobu lekarstw — 365 hl, octu — 1.006 hl, kosmetyków — 526 hl, na inne cele przemysłowe — 2.377 hl. Na spirytus skażony środkiem ogólnym zużyto — 4.572 hl.

Jeśli porównać dane, dotyczące przeciętnej sprzedaży miesięcznej w r. 1926 (47.333 hl) i w r. 1925 (41.595 hl) z ogólną sprzedażą w styczniu r. b., uderza ogromny spadek sprzedaży w tym miesiącu. Tłumaczy się to poczynieniem przez kupców dużych zapasów w okresie przedświątecznym, a że większa część sprzedaży ogólnej przypada na trunki, więc też sprzedaż ogólna w grudniu przewyższała znacznie przeciętną sprzedaż miesięczną, wynosząc 63.110 hl.

G. Varia:

Wyszły z druku **„Przepisy o zniesieniu służebności gruntowych"**. Wydanie „Przeglądu Mierniczego" (Warszawa, Złota 29—6). Rok 1927, str. 80. Cena zł. 3. Przepisy te zawierają: 1) Dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu służebności gruntowych — 1-sze dotyczy województw centralnych, 2-gie województw wschodnich; 2) trzy rozporządzenia wykonawcze Ministra Reform Rolnych do

rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadto umieszczone zostały dwa uzasadnienia (1-sze dotyczy województw centralnych, 2-gie województw wschodnich), obrazujące stan służebności gruntowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, rozwój stosunków, dotyczących tych służebności oraz niedomagań dotychczasowych przesów prawnych.

Wyszedł z druku 22-gi zeszyt **„Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“**. Na treść zeszytu składają się: Artykuły — „Zbrodnie stanu“ prof. Makarewicza; „Rada prawnicza“ prof. W. Makowskiego; „Historja nastroju Polski porozbiorowej“ J. Siemieńskiego; „Druga inflacja polska“ prof. Wł. Grabskiego; „Statystyka produkcji przemysłowej“ Edw. Szturm de Sztrema. — Przegląd Piśmiennictwa. — Przegląd Prawodawstwa. — Sądownictwo. — Kronika Ekonomiczna.

Odczytowa Komisja Radjowa przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Polska jako kraj wybitnie rolniczy dbać musi o wykształcenie typu rolnika nowoczesnego; przy dzisiejszem szerokiem rozpowszechnieniu radja jest to możliwe do osiągnięcia za pośrednictwem odpowiednio zorganizowanej propagandy radjowej. Zaznaczyć należy, że „Polskie Radjo“ od chwili rozpoczęcia swej pracy stale poświęca dużo uwagi sprawom rolniczym.

Dnia 15 marca powołana została do życia przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. z inicjatywy Polskiego Radja specjalna komisja radjowa przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, na której czele stanął dyrektor Muzeum p. Stanisław Leśniowski. Komisja ta zbierać się będzie raz na miesiąc celem omówienia sposobu prowadzenia propagandy rolniczej przez radjo i nakreślenia wytycznej przy opracowaniu programów rolniczych, które będą uwzględniały w pierwszym rzędzie zagadnienia praktyczne z różnych dziedzin gospodarki rolnej, blisko obchodzących bezpośrednio polskiego drobnego rolnika. W skład komisji wchodzą przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i D. P., p. Gustaw Pomianowski, przedstawiciel Związku Polskich Organizacyj Rolniczych p. Hipolit Wąsowicz, przedstawiciel Polskiego Zw. Organizacyj i Kółek Roln. p. Zygmunt Kobyliński oraz przedstawiciele „Polskiego Radja“ w osobach dyrektora naczelnego p. Zygmunta Chamca oraz kierownika działu rolniczego p. Szczepana Mędrzeckiego.

Komisja ta korzystać będzie z opinji rzeczoznawców różnych polskich organizacyj rolniczych i będzie organem centralnym dla podobnych komisyj prowincjalnych, które powstaną w miastach posiadających swoje radjostacje.

Kronika zagraniczna.

Anglja.

Spółdzielczość rolniczo-handlowa. Na terytorjum Anglji i Walji działają następujące spółdzielnie rolniczo-handlowe: 1) spółdzielnie dostarczające towar w ładunkach wagonowych, 2) spółdzielnie sprzedające towar z własnych lub wynajętych składów i 3) spółdzielnie dostarczające towar do miejsca zamieszkania odbiorców na własnych lub pożyczonych środkach lokomocji.

Pierwszy typ spółdzielni jest najmniej rozpowszechniony i pod względem finansowym przedstawia się stosunkowo najsłabiej. Jest ich w całym kraju zaledwie 20, przyczem na stowarzyszenie przypada przeciętnie 123 członków. Na członka zaś przypada przeciętnie funt. szt. 5,3 wpłaconych udziałów, a funt. szt. 71 obrotu rocznego. Zadaniem tych stowarzyszeń jest sprowadzanie w ładunkach wagonowych dla swych członków różnych artykułów potrzebnych dla gospodarki rolnej. Wobec tego, że towar

ten kupuje się hurtowo i że sprowadza się go całemi wagonami po niższych kosztach przewozowych, cena jego kalkuluje się niżej niż przy zakupach detalicznych. Niezależnie od tego spółdzielnie te korzystają z kredytów towarowych mniej więcej do połowy ceny nabycia. Działalność takiego stowarzyszenia rozciąga się na obszar o promieniu 2—7 mil ang., a członkami jego są głównie drobni producenci rolni. Połowa spółdzielni zajmuje się sprzedażą wyłącznie dla członków, sprzedając towar według ceny nabycia z niewielkim dodatkiem na opędzenie kosztów administracyjnych oraz na utworzenie kapitału rezerwowego. Kierownictwo omawianych przedsiębiorstw spoczywa w ręku płatnych kierowników, pobierających wynagrodzenie głównie w formie odsetek od sprzedaży.

Spółdzielnie drugiego typu różnią się od spółek pierwszego rodzaju tem, że utrzymają własne lub wydzierżawione składy, w których przechowują towar przeznaczony do sprzedaży. Stąd też działalność ich, wymierzona na każdorazowe pokrycie zapotrzebowanie interesenta, ma charakter bardziej stały i unormowany, gdy stowarzyszenia wagonowe pracują dorywczo, pokrywając pewne z góry przewidziane zapotrzebowanie członków. Stąd też instytucje te ilościowo i finansowo przedstawiają się znacznie lepiej. Jest ich 79, na jedną spółdzielnię przypada 235 członków, a na jednego członka funt. szterl. 62 rocznego obrotu i f. szt. 8,9 kapitału udziałowego. Działalność ich obejmuje obszar o promieniu 2—14 mil ang. Gdy spółdzielnie wagonowe zajmują się handlem artykułów masowego zapotrzebowania, to omawiane stowarzyszenia sprzedają towar bardziej zróżniczkowany jak maszyny i narzędzia rolnicze oraz wszelkie przedmioty codziennego użytku, jak materjały włókiennicze, obuwie, naczynia i t. p. Spółdzielnie te przeważnie sprzedają towar również niećzłonkom. Stąd też zbyt artykułów odbywa się według cen rynkowych, a członkowie otrzymują w końcu roku dywidendę i zwroty towarowe. Kierownictwo w tych przedsiębiorstwach znajduje się w ręku płatnego personelu, lub w ręku powołanego w tym celu komitetu, który sprawuje swe funkcje honorowo.

Najliczniejsze i najlepiej funkcjonujące są spółdzielnie dostarczające towar bezpośrednio do miejsca zamieszkania odbiorców. Liczba ich wynosi 94, na jedną spółdzielnię przypada 416 członków, a na jednego członka f. szt. 176 rocznego obrotu i f. szt. 21,6 kapitału udziałowego. W tym celu przedsiębiorstwa te posiadają na własność lub wynajmują wozy i automobile, w których dowożą towar nabywcom. Oczywiście, obok tego sprzedają towar również w swych składach. Warunki pracy tych spółdzielni są stosunkowo najlepsze, bo obejmując wielki teren działalności, mogą dostarczać towar wysoce zróżniczkowany. Obsługują one również niećzłonków, sprzedając towar według cen rynkowych, a wypłacając swym członkom dywidendę i dając im zwroty towarowe. Wobec tego, że stowarzyszenia te są naogół dość wielkie i zasobne, kierownictwo niemi powierzone jej płatnemu personelowi.

Spółdzielnie ostatniego typu nietylko są najliczniejsze, lecz również należą do najpoważniejszych pod względem rozmiaru operacyj i rozrostu swych agend. Najlepszym tego dowodem, że z 8,2 milj. funtów rocznego obrotu wszystkich angielskich i walijskich spółdzielni rolniczo-handlowych na przedsiębiorstwa tego rodzaju przypada 6,8 milj. funtów obrotu. Najpoważniejszą z tych spółdzielni jest Preston Farmers, mająca dziesięć filij z najbardziej sprawną administracją. Każdy kierownik filji dwa razy w miesiącu odwiedza na oddanym do jego dyspozycji wozie wszystkich członków spółdzielni, zamieszkałych na terytorjum działalności jego oddziału, składając dziennie od 30—40 takich wizyt. Dzięki tem około 80% towaru z Preston Farmers sprzedaje się za pomocą systemu rozwożenia.

Jedną z najpoważniejszych bolączek angielskich i walijskich spółdzielni rolniczo-handlowych jest brak własnej centrali handlowej. Pierwszą taką centralę założono

w roku 1904, jednakowoż wkrótce ją zlikwidowano. Powoływane następnie do życia inne tego rodzaju przedsiębiorstwa po paroletniem istnieniu ulegały likwidacji wskutek poważnych strat finansowych. Ostatnie z nich „Agricultural Wholesale Society" powstało w r. 1918, a w r. 1924 zostało rozwiązane. Wobec tego około 70% spółdzielni rolniczo-handlowych przystąpiło do „Co-operative Wholesale Society", będącem potężną centralą handlową dla spółdzielni spożywców. Spółdzielnie rolniczo-handlowe dostarczają ostatnim za pośrednictwem C. W. S. wszelkich artykułów rolniczych. Okoliczność ta jednak nie zaradza brakowi własnej centrali zakupu i sprzedaży, której posiadanie jest jednym z warunków rozwoju angielskiej spółdzielczości rolniczo-handlowej.

Estonja.

VI Targi Międzynarodowe w Tallinie odbędą się między 13—22 sierpnia r. b. Targi te posiadają dla handlu estońskiego pierwszorzędne znaczenie, gdyż 90% wyrobów krajowych zwożone jest w ciągu roku do stolicy, która w ten sposób koncentruje cały niemal ruch handlowy w kraju. Z drugiej strony, dzięki temu, że port Tallinu nie zamarza, oraz dzięki wygodnym jego połączeniom kolejowym z najodleglejszemi dzielnicami Rosji, Tallin stanowi jedno z najważniejszych środowisk handlowych północno-zachodniej części wschodniej Europy. Dzięki tym specjalnym warunkom znaczenie Targów rosło z każdym rokiem. VI Targi Międzynarodowe w Tallinie obejmą 23 działy ogólne, a prócz tego 3 działy specjalne, mianowicie: 1) dział maszyn i narzędzi rolniczych (międzynarodowy), 2) dział produktów spożywczych (estoński) i 3) dział rzemiosł i rękodzielnictwa (estoński).

Dział maszyn i narzędzi rolniczych przedstawia dla wystawców cudzoziemców specjalnie ważne znaczenie, gdyż okres, w którym Targi będą miały miejsce, jest bardzo korzystny do zawierania tranzakcyj w tej dziedzinie przemysłu.

Zarząd Targów poczynił daleko idące ułatwienia w celu uprzystępnienia wystawcom wzięcia udziału w Targach zarówno przez pobieranie niskich opłat za miejsce, jak i liczne ułatwienie i ulgi w dziedzinie transportu eksponatów. Towarzystwa żeglugi obniżyły koszty przewozu eksponatów o 25%, rząd estoński przyznał dla zwiedzających ułatwienia przy otrzymywaniu wiz i zniżkę 50% na kolejach.

Bliższych informacyj udziela specjalne biuro, którego adres brzmi: A/ „Näitus", Aeribise Informatsiooni Büroo, Vana Viru tän. 12 w Tallinie.

Rumunja.

Eksport zboża z Rumunji. Według okólnika ekonomicznego Konsulatu Polskiego w Bukareszcie eksport pszenicy i kukurydzy rumuńskiej napotyka na duże trudności z powodu wysokiego kursu waluty rumuńskiej. Przy kursie obecnym około 870 lei za funt angielski (około 20 lei za 1 zł.) i przy cenie 135 szylingów za kukurydzę c. i. f. porty europejskie kukurydza osiąga 45.000 lei za 10.000 kg. loco Braila lub Constanza, a po potrąceniu około 10.000 lei kosztów transportu, podatków i taks, daje producentowi około 35.000 lei. Silosy i magazyny w Constancy są pełne. Wywóz zbóż jednak słaby. Mało wywozi się również drzewa.

Ceny zbóż w Galacu przy dość ożywionych tranzakcjach wynosiły w początkach lutego b. r.: kukurydza 43.000 lei, jęczmień 63.000 lei, owies 54.000 lei, pszenica o ciężarze gatunkowym 70—71 kg. 83.000 lei loco magazyn, o ciężarze 73—74 kg. 88.000 lei, 75 kg. — 92.000 lei loco magazyn za 10.000 kg.

Stan transportów kolejowych nie uległ zmianie na lepsze. Wzmagają się natomiast przewozy automobilami. Polskie wagony kolejowe są rozchwytywane.

Wogóle zauważyć się daje w Rumunji pewien zastój, którego wyrazem jest ostatnie rozporządzenie „Creditul Industrial" (Instytut Kredytu Długoterminowego dla Przemysłu), który podwyższył stopę procentową z 9 na 12%.

Stany Zjednoczone.

Spółdzielczy handel zbożem. Najcharakterystyczniejszą przemianą, jaka nastąpiła w czasach powojennych w dziedzinie handlu zbożowego w Stanach Zjednoczonych A. P., jest opanowanie go w znacznym stopniu przez spółdzielczość zorganizowaną przez farmerów. Powyższe zjawisko jest jednem z ogniw poczynań rolnictwa tego kraju zmierzających do zażegnania ostrego kryzysu tej gałęzi produkcji, będącego wynikiem nieproporcjonalnie niskich cen na artykuły gospodarstwa wiejskiego. Do organizowania handlu rolniczego na zasadach spółdzielczych zachęcił rolników Stanów Zjednoczonych przykład kanadyjskiego „poolu" pszenicznego *). Przed powstaniem bowiem tej potężnej kanadyjskiej organizacji istniało w Stanach Zjedn. tylko jedno spółdzielcze przedsiębiorstwo rolniczo-handlowe p. n. „National Council of Farmers Co-operative Marketing", dzisiaj natomiast mają one 9 własnych „poolów" pszenicznych, zbliżonych organizacyjnie do pierwowozu kanadyjskiego.

Według danych statystycznych Departamentu Rolnictwa spółdzielnie rolniczo-handlowe w Stanach Zjedn. liczyły w końcu r. 1915 — 650 tys. członków, gdy w końcu 1925 r. 2,7 mlijonów; obroty zaś w tym samym czasie wzrosły z 635 milj. dol. na 2,4 miljardy dol.

Słabą stroną omawianych organizacyj spółdzielczych jest brak własnej centrali handlowej oraz brak odpowiedniego kredytu na finansowanie działalności „poolów". Co się tyczy ostatniej kwestji, to rolnicy czynią od dłuższego czasu starania u rządu celem uzyskania odpowiednich środków finansowych — dotychczas bez rezultatu. Na przeszkodzie do utworzenia własnej centrali handlowej stało ustawodawstwo przeciw-trustowe, zabraniające tworzenie tego rodzaju organizacyj. Dopiero uchwalony w lutym 1922 r. Capper Volstead Act wprowadził w to ustawodawstwo pewne ulgi, zwłaszcza w dziedzinie rolniczej. Dzięki temu w r. 1924 powstał związek handlowy 37 organizacyj rolniczo-handlowych i 5 wielkich prywatnych firm zbożowych, który jednakowoż wskutek różnicy w poglądach i metodach pracy poszczególnych członków uległ bardzo szybkiej likwidacji. Wymienionych 5 prywatnych firm utworzyło zaraz potem „pool" handlarzy zbożowych, celem przeciwdziałania rozwojowi spółdzielczości rolniczo-handlowej. Na razie jednak organizacja ta nie przejawia większej ruchliwości. Stąd też spółdzielczość rolniczo-handlowa mimo wszystkie przeszkody i trudności rozwija się coraz więcej, znajdując coraz więcej uznania i poparcia tak ze strony społeczeństwa, jak i czynników oficjalnych.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Nr. 14 **„Przemysłu i Handlu"** z dnia 2 kwietnia 1927 r. zawiera artykuł pióra **p. Stefana Boguszewskiego** p. t. **„Hodowla a interesy gospodarstw rolnych"**, który zawiera przegląd stanu naszej hodowli bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec, drobiu, pszczelnictwa i gospodarki rybnej wraz z podaniem środków zaradczych, zmierzających do jej podniesienia. Poglądy autora na konieczność zmiany systemu hodowlanego w odniesieniu do poszczególnych działów gospodarki zwierzęcej są naogół słuszne,

*) Por. nr. 6-ty naszego pisma z r. b. str. 21.

a w każdym razie nie nastręczają poważniejszych zarzutów. Natomiast ogólne zapatrywania na znaczenie hodowli zwierzęcej w całokształcie gospodarki krajowej są wysoce jednostronne i doktrynerskie, zabarwione w dodatku wyraźnym posmakiem politycznym.

Świadczą o tem następujące ustępy z wymienionego artykułu: „W przeciwieństwie do hodowlanego charakteru gospodarstw drobnych, wielkie warsztaty rolne opierają się na produkcji roślinnej. Stąd też wynika jedna ze sprzeczności pomiędzy interesami wielkiej i małej własności ziemskiej: interes drobnego rolnika polega na dobrem spieniężaniu artykułów zwierzęcych i możliwie tanim surowcu roślinnym, potrzebnym dla tej produkcji, podczas gdy gospodarstwo wielkorolne, opierające się na produkcji zboża, buraków, rzepaku i t. p., dąży do utrzymania cen na te artykuły na możliwie wysokim poziomie. Z punktu widzenia Państwa zarówno przy wywozie artykułów rolniczych, jak i zaopatrywaniu ludności miejskiej i robotniczej w artykuły spożywcze, znacznie korzystniejsze jest utrzymywanie cen na zboże na możliwie niskim poziomie, podczas gdy wyższe ceny na artykuły zwierzęce przysparzają znacznie mniej kłopotu władzom państwowym przy aprowizacji wewnętrznej, a dają większe korzyści przy wywozie zagranicę ze względu na wyższą jakość produktu“. Z przesłanki tej autor wyciąga wniosek, „że interesy Państwa i drobnego rolnictwa są w danym wypadku ze sobą zbieżne“, wobec czego produkcja zwierzęca winna cieszyć się specjalną opieką i pomocą finansową ze strony rządu.

W innem miejscu znajdujemy następujący charakterystyczny passus: „Stwierdzić jeszcze należy, że oparta o produkcję roślinną produkcja zwierzęca może konkurować na rynkach międzynarodowych tylko przy taniości surowca dla niej niezbędnego, t. j. wówczas, gdy artykuły roślinne nie będą ochraniane cłami oraz jeśli ich wywóz nie będzie korzystał z z różnego rodzaju premij eksportowych“.

Na zakończenie autor słusznie stwierdza, że dla należytej organizacji handlu i wytwóczości artykułów hodowli zwierzęcej najlepiej nadaje się spółdzielczość, która jednak z powodu braku odpowiednich funduszów nie może w chwili obecnej sprostać swemu zadaniu w tej dziedzinie. Wobec tego, autor występuje z następującą zupełnie nierealną propozycją: „Ponieważ Państwo ma możność dysponowania szczupłemi zresztą funduszami, które mogą być lokowane tylko w papierach, mających bezpieczeństwo pupilarne, przeto należy na cele rozbudowy zakładów, służących do przerobu artykułów rolniczych lub do handlu niemi, udzielać lokaty dla Polskiego Banku Komunalnego, który w myśl statutu jest powołany do kredytowania samorządów. Obligacje te odpowiadają warunkom bezpieczeństwa pupilarnego. Za kredyty z tego źródła uzyskane, samorząd miałby możność postawienia bądź magazynu zbożowego, bądź rzeźni, bądź chłodni, którą następnie oddawałby na warunkach dzierżawy lub spłaty długoterminowej spółdzielniom rolniczym“.

W I. tomie **„Ekonomisty“** za r. b. p. **Stefan Dziewulski** publikuje na samym wstępie artykuł p. t. **„Sytuacja rolnictwa w r. 1926“**. Autor opierając się na danych liczbowych, m. in. zaczerpniętych również z artykułów p. posła J. Gościckiego, dr. E. Szturm de Sztrema i dr. W. Ponikowskiego, ogłaszanych na łamach „Rolnika Ekonomisty“, charakteryzuje dość wiernie rolę, jaką w ostatnich trzech latach odgrywa rolnictwo tak w dziedzinie handlu zagranicznego jak też aprowizacji wewnętrznej. Następnie p. D. omawia stan zasiewów i zbiorów, cen na zboża i innych podobnych danych za r. 1926, kończąc artykuł cytatą z pracy p. Wł. Grabskiego o „znaczeniu czynników psychicznych w produkcji rolnej“. Omawiany artykuł odznacza się dość rzeczowem opracowaniem tematu, jednakowoż ogranicza się prawie wyłącznie do omówienia produkcji zbożowej, natomiast pomija bardzo wiele działów produkcji rolniczej.

Tak np. niema prawie wcale mowy o wytwórczości hodowlano-zwierzęcej, o przemysłach rolnych i in. Stąd też tytuł artykułu p. D. nie odpowiada w zupełności zawartej w nim treści.

Dr. Z. R. **Gawroński** ogłasza na łamach n-ru 12 tygodnika **„Przemysł i Handel“** z dnia 19 marca 1927 r. bardzo interesujący aktualny artykuł p. t. **„Próba oznaczenia roli dzielnic w handlu zagranicznym Polski“**, oparty na materjale statystycznym o przewozach kolejowych w r. 1925 wydanym przez Ministerstwo Komunikacji. W miejscu tem zajmiemy się wyłącznie krótkiem przytoczeniem danych autora, dotyczących artykułów gospodarstwa wiejskiego. Stwierdzając, że posiadany materjał statystyczny, nie daje zupełnie wiernego obrazu, jaką rolę odgrywały poszczególne części kraju w przewozie i wywozie zagranicę p. G. utrzymuje, że są one jednak w zupełności wystarczające, o ile chodzi o handel zagraniczny artykułami masowemi, zwł. rolniczemi i górniczemi.

„W wywozie płodów rolnych i ogrodniczych dominuje oczywiście Wielkopolska i Pomorze (74,1%), za nią idzie b. Kongresówka (12,2% — głównie żyto i jęczmień), Małopolska (9,2%) i Kresy Wschodnie (3,5%). Górny Śląsk nie wchodzi tu w grę, chociaż wywozi 40% buraków cukrowych. W dziale roślin strączkowych wynosi Małopolska przeszło połowę, a resztę — Wielkopolska, z dalszym udziałem Kresów Wschodnich i b. Kongresówki. Połowa eksportu nasion oleistych idzie z Kresów.“

„W wywozie przetworów ziemniaczanych dominuje oczywiście Wielkopolska, wywożąc prawie całość suszonki, oraz 88% mączki ziemniaczanej i krochmalu (reszta przypada na b. Kongresówkę). Jak wiadomo, stosunek ilości fabryk przetworów ziemniaczanych w tych dzielnicach jest jak 2:1.“

Następnie autor porównuje liczby wywozu i przywozu 4 głównych zbóż w roku 1925, na podstawie których dochodzi do następujących liczb, ilustrujących udział poszczególnych dzielnic w eksporcie nadwyżek wzgl. niedoborów tych artykułów (w ton.): b. Kongresówka +26.028, Wielkopolska i Pomorze +302.248, G. Śląsk —6.975, Kresy Wschodnie +3.186, Małopolska +1.486, razem +325.973. Analogiczne dane, dotyczące mąki i kaszy, przedstawiają się następująco: b. Kongresówka —39.771, Wielkopolska i Pomorze —3.039, G. Śląsk —27.354, Kresy Wschodnie —7.898, Małopolska —50.455, razem —128.517.

„Obraz się zmienia, gdy przyglądamy się wywozowi produktów hodowlanych. Tutaj Małopolska, kraj o nadmiernej ilości drobnych parcelowych gospodarstw wiejskich, wybija się na plan pierwszy. Nie mogąc prowadzić gospodarstw zbożowych, wymagających wielkich przestrzeni i kapitału, rolnik małopolski wkłada całe swe zamiłowanie i troskliwość w hodowlę inwentarza żywego, bydła nierogacizny i drobiu.“

„I tak: w eksporcie koni 55% przypada na Małopolskę, 33,7% na b. Kongresówkę, 10% na Wielkopolskę i Pomorze; w eksporcie bydła rogatego — 83,4% na Małopolskę, 14,3% na Wielkopolskę i Pomorze, 1,8% na Kresy Wschodnie; w eksporcie trzody chlewnej — 68% na Małopolskę, 18,3% na Wielkopolskę i Pomorze, 11,8% na b. Kongresówkę; w eksporcie jaj — 73,5% na Małopolskę, 5,7% na Wielkopolskę, 5,5% na b. Kongresówkę, zaś 15% na G. Śląsk, co oczywiście wskazuje tylko na istnienie na G. Śląsku centrum zbiorczego i wywozowego jaj, produkowanych w innych dzielnicach. Zdaje się, że nieduży popełnilibyśmy błąd, przepuszczając, że ten towar pochodzi głównie z Mołopolski.“

„Rozwój porduckcji hodowlanej w b. zaborze austryjackim wyraża się także dużym udziałem w wywozie zbóż surowych.“

W wywozie drzewnym dominują Kresy z 47,1% udziału, poczem idzie Małopolska z 29% udziału. Jednakowoż, o ile idzie o eksport drzewa obrobionego, to przewagę ma tu b. zabór austrjacki, wywożący 41,5% tego drzewa oraz 42,5% klepek.

Do artykułu p. G. załączne są starannie opracowane tablice statystyczne, ilustrujące szczegółowiej wyżej przedstawione fakty.

W N-rze 11-ym **„Rolnika“ p. J. Litwinowicz** omawia w artykule p. t. „Stan eksportu bydła rogatego“ katastrofalny zanik wywozu tego produktu hodowli polskiej, starając się zbadać istotne przyczyny tego zjawiska i środki zaradcze, których zastosowanie mogłyby usunąć obecny groźny stan rzeczy.

Eksport bydła z Polski datuje się od r. 1924. Terenem eksportowym w tym czasie były dwa główne miejsca zbytu: Czechosławacja i Austrja przyczem dominującą rolę odgrywał rynek Czechosłowacki.

W roku 1925 wywieźliśmy do Czech 99.000 sztuk bydła rogatego, do Austrji 18.000 szt., natomiast rok 1926 przyniósł poważny spadek naszego wywozu, ograniczając się do 32.600 szt., wywiezionych do Czech i 21.000 do Austrji. Jednak dopiero rok 1927 stał się pod tym względem katastrofalnym, gdyż eksport nasz do Czech ustał zupełnie, a do Wiednia wywieziono z Polski w okresie 3. I. — 14. II. zaledwie 355 sztuk bydła wobec ogólnego importu na ten rynek w tym czasie 20.000 sztuk. Jest to więc zaledwie 1,75%.

Przyczyny upadku naszego eksportu widzi autor w niskiej jakości towaru, który jako towar tani stał się groźnym konkurentem dla miejscowych producentów bydła. Z tej to przyczyny i na żądanie agrarnych kół czeskich nastąpił w r. 1926 zakaz importu bydła z Polski. Podobnie sprawa się przedstawia i na rynku Wiedeńskim, gdzie pozatem rząd austrjacki, zatrwożony złym stanem bilansu handlowego, nosi się z zamiarem obłożenia importów zagranicznych zwiększonem cłem, starając się zarazem popierać i rozwijać własną produkcję bydła w prowincjach alpejskich.

Zaznaczając, że zarówno rynek czeski jak i wiedeński bronią się przed napływem bydła niskiej jakości, dopuszczając bez żadnych trudności towar wysokogatunkowy i płacąc zań dobre ceny, autor nawołuje do wznowienia, zaniechanej w czasie wojny i nie wznowionej dotąd w wyniku trudności finansowych, produkcji opasów, które znajdą niewątpliwie chętnych nabywców. Produkcja ta mogłaby się pomyślnie rozwinąć we Wschodniej i Zachodniej Małopolsce oraz w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie rozporządzamy świetnym materjałem, nadającym się do opasu. Do urzeczywistnienia tego,zdaniem autora, „należałoby przedewszystkiem porobić odpowiednie zastrzeżenia w traktatach handlowych z Austrją i Czechami, gwarantując normalny zbyt towaru zagranicą“, a pozatem „należy zapewnić rolnikom tani i wydatny kredyt na finansowanie opasów“.

W zakończeniu, nawiązując do projektu wydania ustawy o zastawie rolniczym, p. Litwinowicz wyraża mniemanie, że wprowadzenie takiej ustawy w życie przyczyniłoby się w znacznej mierze do podniesienia produkcji bydła opasowego.

„Gazeta Cukrownicza“ w N-rze 12-ym zamieszcza artykuł **p. J. Iwasiewicza** p. t. **„Dochody Państwa ze spożycia cukru i sacharyny“**, w którym autor w sposób bardzo przejrzysty, bo oparty na danych liczbowych, udowadnia błędną i szkodliwą politykę rządu w stosunku do handlu sacharyną.

Na tle niedawnych rozpraw budżetowych naszego sejmu, autor wykazuje, że jedną z głównych pozycyj dochodów skarbu jest podatek spożywczy od cukru, zwany akcyzą. Według obliczeń p. Iwasiewicza dochody z akcyzy winny być znacznie wyższe, gdyż, biorąc pod uwagę przewidywane spożycie w wysokości 2.750.000 q. cukru i licząc akcyzę po 38,50 zł od kwintala, podatek ten powinien wynieść ok. 104 mil. zł. Suma ta, stanowiąc przeszło 5% całego budżetu Rzpltej, jest najwyższa z kategoryj podatków pośrednich i mogłaby zwiększyć się jeszcze o kilka miljonów złotych, gdyby przepisy, dotyczące wyrobu, sprzedaży i zużycia sztucznych substancyj słodzących, uległy pewnemu obostrzeniu.

Autor stwierdza że jakkolwiek przepisy te, obowiązujące obecnie w Polsce, nie różnią się zasadniczo od dawnych przepisów rosyjskich, jednak te ostatnie przewidywały za nielegalny handel i używanie tych substancyj bardzo surowe kary, czego nie można niestety powiedzieć o przepisach polskich, które za używanie tego bezwartościowego surogatu słodyczy do wyrobu produktów spożywczych przewidują grzywny od 10—100 zł. od stwierdznego faktu, bez względu na częstotliwość omawianego przewinienia. Tak niskie kary nie powstrzymują rozumie się ani sprzedawców, rozpowszechniających sacharynę wśród szerokich mas spożywców, ani wytwórców artykułów spożywczych, od używania sztucznych substancyj słodzących do swych wyrobów. Stwarza to w rezultacie taki stan rzeczy, że zaledwie znikoma ilość popularnych w woj. centralnych, południowych i wschodnich firm wytwórczych używa cukru do słodzenia lemoniad, piwa słodowego, ciastek i t. p., reszta zaś większych i mniejszych wytwórców stosuje do tego celu wyłącznie sacharynę, co daje im możność nieuczciwej konkurencji, opartej nie na jakości towaru, lecz na niższych cenach.

Przechodząc do obliczenia strat, jakie skarb państwa wskutek „liberalizmu sacharynowego" ponosi, autor stwierdza, iż są one bardzo znaczne. I tak, jeśli wziąć pod uwagę choćby tylko zapotrzebowanie na sacharynę przez niesumienne wytwórnie do wyrobu wód owocowych, lemoniad i piwa słodowego (obliczając ich produkcję roczną na 100 milj. butelek), to zapotrzebowanie to wynosi ok. 8000 kg. surogatu 550-cio krotnego, które odpowiadają 44.000 q. cukru. Stracona akcyza od takiej ilości niezużytego cukru wynosi ok. 1.700.000 zł.

Analizując działalność wileńskiej fabryki sacharyny i rozpatrując dochody osiągnięte przez skarbowy monopol sacharynowy, które wynosiły: w r. 1924 — 86,000 zł., w r. 1925 — 200,000 zł, a w r. 1926 — tylko 83,000 zł, autor dochodzi do wniosku, że liczby te „wskazują na to, że w przedsiębiorstwach monopolu sacharynowego są jakieś.... dziury, lub całe... otwory, przez które giną dochody państwa". Wobec tego p. Iwasiewicz słusznie zapytuje, „czy warto prowadzić przedsiębiorstwo państwowe i to w dodatku monopolowe, dające skarbowi tyle dochodu co...skrzynki depozytowe".

Tym śmiesznie małym wpływom z monopolu sacharynowego autor przeciwstawia dochody z podatku od spożywców cukru, które wynosiły w r. 1924 — 54,038 tys. zł = 3,59% państwowego budżetu, w r. 1925 — 60,293 tys. zł. czyli 3,47% ,w r. 1926 — 83 milj. zł=4,76%, a w r. 1927 wyniosą — 104 milj. zł, czyli 5,20% ogólnych dochodów skarbu.

Liczby te mówią same za siebie i jasnem jest, że jedynie znaczne obostrzenia przepisów karnych i bezwzględne stosowanie dłuższego aresztu za wykryte przewinienia w nielegalnym handlu i zużyciu sacharyny mogą się polepszyć obecny stan rzeczy i przysporzyć skarbowi dochodów, które mogłyby pokryć niejeden nieodzowny wydatek państwa.

W N-rze 12-ym **„Gazeta Cukrownicza"** wprowadziła nowy dział p. t. „Sprawozdanie z czasopism obcych", którego kierownictwo objął prof. K. Smoleński. Świetnie redagowane to pismo, mogące śmiało konkurować z najlepszemi czasopismami zagranicznemi w tej dziedzinie, rozszerza w ten sposób zakres swej pożytecznej działalności, informując swych czytelników o najnowszych zdobyczach wiedzy i techniki cukrowniczej. Numer ten przynosi nam bardzo ciekawe sprawozdanie z artykułu B. J. Owen'a, L. F. Manès'a i J. L. Dougan'a p. t. **„Nowy sposób przerobu buraków cukrowych"** (Journal of the Ministry of Agriculture), w którym autorowie rozpatrują niezmiernie doniosłą, a dotychczas nie znajdującą pomyślnego rozwiązania, sprawę suszenia świeżej krajanki buraczanej.

Badania nad tem zagadnieniem były prowadzone już od 75 lat, przyczem stosowano bądź to energję słoneczną bądź też prąd dwutlenku węgla lub powietrza ogrza-

nego. Jednak rezultaty uzyskiwane tą drogą nie były zadawalające. Również zastosowany przed kilkoma laty przez dr. De Veccis sposób suszenia krajanki buraczanej nie został rozpowszechniony.

Ostatnio, wobec powstającego przemysłu cukrowniczego angielskiego, zajął się tą sprawą Instytut Technologji Rolniczej przy Uniwersytecie Oksfordskim, przeprowadzając badania nad ulepszeniem sposobu De Vecchis'a.

Ciekawe wyniki przeprowadzonych doświadczeń są niewątpliwie dużym krokiem naprzód w rozwiązaniu tego doniosłego i mogącego wywołać nawet pewnego rodzaju przewrót w cukrownictwie zagadnienia.

Ze względu na charakter naszego pisma nie możemy wnikać w szczegóły techniczne tych badań, odsyłając ciekawych czytelników do wspomnianego numeru „Gazety Cukrowniczej".

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

„Światowy przemysł związków azotowych" („The wordl nitrogen industry, by a correspondent). **The Economist"** nr. 4.361 z dn. 26 marca i nr. 4.362 z dnia 2-go kwietnia b. r. Artykuł ten poświęcony jest omówieniu produkcji związków azotowych oraz wpływowi, jaki ona wywiera na chilijski przemysł saletrzany, w którym kapitał angielski jest poważnie zaangażowany. Zdaniem autora, rozwój wytwórczości związków azotowych jest jednym z największych tryumfów nauki i przemysłu w ostatnich czasach. Postępy jednak w tej dziedzinie odbiły się fatalnie na wydobyciu saletry w Chili, które, zajmując do niedawna monopolowe stanowisko w dostarczaniu tego artykułu, obecnie pokrywa zaledwie 31% światowego zapotrzebowania w tym względzie. Przyczyną tego są zacofane metody produkcji oraz wysoki podatek od eksportu saletry pobierany przez rząd chilijski. Pod wpływem jednak groźnej konkurencji wytwórni związków azotowych przedsiębiorstwa saletry chilijskiej zaczynają przeprowadzać reorganizacje wytwórczości i zniżkę kosztów produkcji. Autor wbrew istniejącym przepowiedniom nie uważa obecnej sytuacji przemysłu saletry chilijskiej za beznadziejną, gdyż ma on po dokonaniu koniecznej racjonalizacji produkcji świetne widoki rozwoju, zważywszy na ogromne, niewyzyskane zapasy surowca. Dotychczas bowiem eksploatuje się zaledwie 3% gruntów saletrzanych, a 97% ich obszaru nie jest jeszcze wyzyskana.

Omówiwszy w dalszym ciągu stan przemysłu azotowego w poszczególnych krajach i stosowanych w nich metod wytwarzania, autor stwierdza, że w chwili obecnej najszybciej rozwija się wytwarzanie amonianku syntetycznego, natomiast produkcja cyanamidu jest rzadziej stosowana. Napotężniej rozwinął się przemysł azotowy w Niemczech, które wyprodukowały w r. 1925 związków azotowych zawierających 375.000 tonn czystego azotu, a w r. 1926 i 1927 produkcja ta ma wyrazić się w liczbach dwukrotnie większych. Niemiecka produkcja azotowa dąży do wywołania formalnego przewrotu w rolnictwie. Jednakowoż poza bezpośrednim celem, polegającym na zapewnieniu samowystarczalności aprowizacyjnej na drodze podniesienia plonów przy pomocy użycia udoskonalonych nawozów azotowych, Niemcy, rozwijając przemysł azotowy, mają także na widoku, cele natury militarnej, a mianowicie przekształcenie go w razie wybuchu wojny do pracy na zaopatrzenie armji w amunicję. W związku z tem projektuje się kolosalne zwiększenie wytwórczości dwu największych obecnie wytwórni azotowych w Oppau i Merseburgu w ten sposób, by mogły one wytwarzać rocznie 500.000 — 1.000.000 tonn azotu. Pozatem niemiecki przemysł azotowy wykazuje niezwykłą ekspensję nazewnątrz. Niemieckie związki azotowe eksportuje się do szeregu krajów zamorskich, m. in. wywieziono ostatnio około 200 tonn azotniaku

do Boliwji, położonej w sąsiedztwie olbrzymich bogactw saletry chilijskiej. Niezależnie od tego Niemcy zamierzają wznieść szereg wytwórni azotowych w Stanach Zjednoczonych, które dotychczas są najpoważniejszym odbiorcą saletry chilijskiej, i największym po Niemczech konsumentem związków azotowych. Posiadają one szereg wytwórni związków azotowych, z których największą jest fabryka rządowa w Muscle Shoals, obecnie nieczynna. Jedna z firm azotowych, a mianowicie Alied Chemical and Dye Corporation zamierza kosztem dol. 3.500.000 wybudować największą na świecie wytwórnię tych związków, a to w celu uniezależnienia się od dowozu saletry chilijskiej.

Najpoważniejszą wytwórnią azotową we Francji jest również rządowa fabryka, znajdująca się w Tuluzie o zdolności przetwórczej 57.000 tonn azotu rocznie. Jednakowoż krajowa wytwórczość nie wystarcza, i Francja musi sprowadzać poważne ilości saletry chilijskiej. Podobna sytuacja jest we Włoszech i w Japonji.

Norwegja, która dzięki wynalazkom **Birkelanda i Eydego** pierwsza przystąpiła do wytwarzania związków azotowych, przystępuje obecnie do reorganizacji swej produkcji azotowej i przechodzi do wytwarzania amoniaku syntetycznego.

Mimo tak świetnego rozwoju fabrykacji związków azotowych, chilijski przemysł saletrzany bynajmniej nie jest skazany na zagładę, zwłaszcza o ile przeprowadzi, jak wspomniano na początku, obniżkę kosztów produkcji oraz o ile zastosuje się do niego ulgi podatkowe. Dzięki bowiem olbrzymim naturalnym bogactwom może on produkować obok saletry używanej na nawozy sztuczne także szereg pobocznych poroduktów, jak jodynę, nadchloran potasu i in. związki. Pod tym względem bowiem nie może z nim konkurować fabryczny przemysł związków azotowych.

„Wytwórczość rolnictwa angielskiego" („The output of english agriculture"), **The Economist** Nr. 4.361 z dn. 26-go marca 1927 r. Artykuł ten poświęcony jest omówieniu raportu Ministerstwa Rolnictwa i Rybołóstwa, zawierającego wyniki badań nad stanem rolnictwa Anglji i Walji w r. 1925.

Według powyższych danych przestrzeń użytków rolnych wynosi 31.092.000 akrów *). Wartość produkcji gospodarstw rolnych, użytkujących tę przestrzeń, wynosi 225.330.000 funtów sterl., jeżeli bierze się za podstawę aktualną wartość wytworów rolnych według cen sprzedaży osiągniętych przez rolnika. Wartość produkcji z 1 akra wynosi 8 funtów 10 szylingów, a 205 funtów przeciętnie na jedną osobę. Przeszło $^2/_3$ tej wartości przypada na produkty hodowli zwierzęcej, $^1/_5$ na artykuły hodowli roślinnej, z czego połowę stanowią zboża, a $^1/_{10}$ na produkty ogrodnicze i sadownicze.

W porównaniu z analogicznemi badaniami, przeprowadzonemi w r. 1908, wartość produkcji rolnej wzrosła w r. 1925 o 77%. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że w międzyczasie nastąpił wzrost cen w tym samym mniej więcej stosunku, to nasuwają się refleksje, że rolnictwo mimo przedsięwziętych kolosalnych wysiłków w kierunku jego dźwignięcia, nie zrobiło żadnego postępu. Nie trzeba jednak zapominać, że od r. 1908 do 1925 przestrzeń użytków rolnych zmniejszyła się o $1^1/_2$ miljona akrów, wobec czego przeciętna wartość produkcji 1 ha wzrosła faktycznie o 88%, gdy wzrost cen wyniósł za ten czas 77%. Wskazuje to więc na pewien postęp rolnictwa angielskiego, który widoczny jest zwłaszcza w dziedzinie mleczarstwa, jajczarstwa i hodowli drobiu, natomiast produkcja mięsna spadła o 15%.

Po raz pierwszy przeprowadzono w r. 1925 próbę obliczenia czynszu dzierżawnego dla gospodarstwa rolnego, który dla przeciętnej fermy wyniósł 31 szylingów na 1 akr. dla gospodarstwa ogrodniczo-sadowniczego 82 szyl., a dla gospodarstwa hodującego

*) 1 akr = 0,4047 ha.

drób — 64 szyl. na 1 akr. W ten sposób sumaryczny czynsz dzierżawny gospodarstw rolnych wynosi w przybliżeniu 42.350.000 funtów, czyli około $^1/_5$ wartości całkowitej produkcji.

Dane, dotyczące używania maszyn rolniczych, wskazują, że w r. 1925 rolnicy posiadali 66.854 wszelkiego typu maszyn, z czego 56.744 o napędzie benzynowym lub naftowym, 3.731 — parowym, a 700 — elektrycznym. W porównaniu z r. 1908 ilość maszyn parowych zmalała dwukrotnie, natomiast użycie maszyn benzynowych i naftowych wzrosło ośmiokrotnie. W związku z tem zmalało użycie siły ludzkiej w rolnictwie. W latach 1921—25 spadła liczba zawodowych robotników rolnych o 44 tys.

Recenzje i sprawozdania.

Wacław Borowski: „Kredyt Rolniczy w Polsce“ z przedmową Władysława Glinki. Nakładem Związku Polskich Instytucyj Długoterminowego Kredytu Ziemskiego. — Warszawa, 1927 r.

Pod powyższym tytułem ukazała się niezmiernie aktualna i interesująca książka, poruszająca żywotne sprawy naszego rolnictwa.

Największą bolączką dzisiejszego życia gospodarczego Polski, w szczególności rolnictwa, jest brak odpowiedniego kredytu. Rolnictwo nasze zarówno przed wojną w epoce rozbiorowej Polski, jak również w obecnym okresie niepodległości, przechodziło i przechodzi kryzysy. Największe kryzysy były spowodowane wojnami: napoleońskiemi na początku XIX stulecia i wielką wojną lat 1914—1920.

Chcąc zaradzić złemu, rolnictwo organizowało towarzystwa kredytowe ziemskie, z których najstarsze powstało na ziemiach b. zaboru pruskiego.

Wroga nam polityka rządów zaborczych utrudniała funkcjonowanie kredytowych instytucyj rolniczych. Mimo to jednak towarzystwa kredytowe ziemskie, banki hipoteczne, kasy oszczędności i inne instytucje (kredytu meljoracyjnego i parcelacyjnego i t. p.), a także spółdzielnie kredytowe przychodziły z wydatną pomocą polskiemu rolnictwu.

Inflacja markowa, jaka trapiła życie gospodarcze Polski, zburzyła doszczętnie długoterminowy kredyt rolniczy. Reforma walutowa 1924 r. nie zdołała przywrócić do życia tego kredytu. Dzisiaj dopiero jesteśmy w okresie realnych zabiegów, zmierzających do odbudowy długoterminowego kredytu rolniczego. Kredyt krótkoterminowy złotowy, z jakiego rolnictwo korzystało dotychczas i nadal korzysta, jest w wysokim stopniu niedostateczny, a nawet dla wielu warsztatów szkodliwy. Wysokie oprocentowanie tego kredytu oraz krótki termn spłaty uniemożliwiają racjonalną intensywną gospodarkę na roli. Nakazem dzisiejszej chwili jest odbudowa długoterminowego kredytu dla rolnictwa. Potrzeby zaś w zakresie tego kredytu są wielkie, wynoszą bowiem według obliczeń książki W. Borowskiego około 85 miljonów dolarów na przeciąg najbliższych kilku lat.

Dobrze się przysłużył powyższej sprawie W. Borowski przez umiejętne opracowanie sprawy kredytu rolniczego w Polsce. Książka Borowskiego, będąca cennym przeglądem rozwoju tego kredytu u nas, a umożliwiająca zapoznanie się z przeszłością, pozwoli łacniej zorjentować się w rozmiarach potrzeb kredytowych doby obecnej oraz sposobach ich zaspakajania.

Słusznie zaznacza we wstępie prezes Władysław Glinka, że praca W. Borowskiego przychodzi w samą porę. Nastąpił bowiem czas, kiedy rolnictwo powinno przystąpić do realizowania sprawy kredytu długoterminowego. Dlatego, aby się z temi

sprawami zapoznać książką W. Borowskiego powinien się zainteresować każdy rolnik w Polsce.

Poważną zaletą pracy Borowskiego jest prosty i lekki styl, dzięki czemu czytanie książki nie jest nużące. *J. B.*

Dr. Fritz Baade: Neugestaltung der Branntweinwirtschaft. — Berichte über Landwirtschaft. B. V, H. 2 i 3. W pracy tej, obejmującej przeszło 100 stron druku, dr. Baade poddaje wyczerpującej krytyce podstawy obecnej gospodarki spirytusowej w Niemczech i przedstawia zarys daleko idących reform w tej dziedzinie.

„Z ogólnej ilości spirytusu, sprzedawanego przez Monopol, wynoszącego w ostatnich latach około 2 miljonów hektolitrów, zaledwie mniej niż $^1/_3$ zbywana była po cenach — przynoszących zarówno monopolowi, jak i skarbowi państwa dochody. Stosunkowo nieznaczna część (ściśle $^1/_{15}$) mogła być spieniężona po cenach, pokrywających naogół koszty własne a przeważna część, przenosząca $^2/_3$ całości, musiała być sprzedawana po cenach, przynoszących dotkliwe straty". Analizując bliżej ten stan rzeczy, autor stwierdza, że koszty własne spirytusu, sprzedawanego w roku zeszłym przez monopol niemiecki, wyniosły 80 mk. za hl, na co składały się: 54 mk. kosztów nabycia surówki i 26 mk. kosztów rektyfikowania i zarządu monopolu. Ponieważ zaś ceny sprzedaży w r. 1925/26 ustalone zostały w sposób następujący: na wyrób trunków 430 m. hl (w czem 280 mk. opłaty skarbowej), na wyrób środków leczniczych i perfumerję — 200 mk. (w czem 80 mk. opłaty skarbowej), na wyrób octu — 70 mk, spirytusu skażonego — 30 mk. i napędowego — 15 mk., a z wywozu można było uzyskać zaledwie nieco wyżej od 20 mk., przeto przy sprzedaży 540.391 hl na wyrób trunków, 42.256 hl na wyrób środków leczniczych i pachnideł, 132.458 hl na wyrób octu, 1.000.000 hl spirytusu skażonego i 534.180 hl na eksport, działy sprzedaży, przynoszące zyski, po odtrąceniu opłat skarbowych, dały moponolowi zaledwie 39,53 miljonów marek dochodu, podczas gdy pozostałe działy przyniosły aż 83,1 miljonów marek straty. Konstatując to, dr. Baade zadaje sobie pytanie, „czy istotnie ponoszenie takich strat miljonowych, szczególnie przy eksporcie, uzasadnione jest gospodarczo i czy straty te stoją we właściwym stosunku do zamienionych korzyści gospodarczych".

W produkcji spirytusu w zeszłym roku gospodarczym w Niemczech wzięła udział olbrzymia ilość ok. 39.000 gorzelń. Większość ich, bo 35.463 kociołkowych gorzelń owocowych, skoncentrowanych w Badenji, Wirtembergji i Bawarji, wyprodukowała zaledwie 19.876 hl, t. j. 1% ogólnej wytwórczości. Większą część produkcji, bo 1.135.544 hl, czyli 60%, pokryły 5773 gorzelnie rolnicze ziemniaczane; 170.000 hl (t. j. 9%) gorzelnie rolnicze zbożowe; 262.000 hl wyprodukowało 212 gorzelń melasowych i ok. 200.000 hl 17 gorzelń monopolowych, wyrabiających spirytus z wyługowanych odpadków fabryk celluloidowych. Rozpatrując ten stan rzeczy, autor dochodzi do wniosku, że „koszty produkcji spirytusu w Niemczech są bezprzykładnie wyśrubowane w górę wskutek 1) zbyt wielkiej ilości i zacofania technicznego produkujących warsztatów, 2) sztucznego uprzywilejowania przerobu drogich surowców i ograniczenia przerobu surowców tanich i 3) wyolbrzymienia kosztów zarządu monopolem" (wywołanego koniecznością nadzoru tak wielkiej ilości gorzelń). Uprzywilejowanie gorzelń rolniczych polega na § 65 ustawy o monopolu, który głosi, że cena nabycia surówki ma być tak wypośrodkowana, by pokrywała koszty własne produkcji średniej gorzelni rolniczej, przerabiającej ziemniaki, przyczem wywar ma pozostać gorzelni za darmo. Za średnią gorzelnię przyjmuje się warsztat, produkujący 500 hl. Do gorzelń, produkujących mniej wzgl. więcej, stosowany jest, podobnie, jak u nas, system dopłat i potrąceń. Przywileje gorzelniom rolniczym nadaje również podział kontyngentów, oparty w pewnym ustalonym stosunku (w latach 1924/25 i 1925/26 — 70%; w r. b. — 65%) o dawne prawa wypału („Brennrechte"). Zarówno kontyngenty wypału, jak i ceny na-

bycia oraz sprzedaży spirytusu ustala w ostatecznej instancji Rada, złożona z 16 przedstawicieli grup producentów i odbiorców spirytusu, z 13 przedstawicieli obu izb oraz Państwowej Rady Gospodarczej, 1 przedstawiciela ministerstwa skarbu i 3 przedstawicieli monopolu. Autor nie cofa się przed określeniem takiej organizacji mianem potwornej (monströs). „Jest to przedsiębiorstwo kupieckie, mówi on, które większą część swego towaru sprzedaje ze stratą i dąży do tego, by dalej te straty zwiększać. Jest to aparat wytwórczy, który sztucznie uszczupla wygodne warunki produkcyjne i sztucznie podtrzymuje wytwórczość drogę. Jest to organizacja, która decyzję co do ceny nabycia i sprzedaży oddaje w ręce pozostających w porozumieniu ze sobą dostawców i odbiorców".

Zastanawiając się nad znaczeniem gorzelnictwa ziemniaczanego dla podtrzymania kultury warsztatów rolnych, autor sprowadza to zagadnienie do sprawy wartości wywaru dla rolnictwa, słusznie upatrując w dążności do dostarczenia rolnictwu wywaru za darmo podstawowy cel i sens całego ustawodawstwa gorzelniczego. Dr. Baade przyznaje, że wywar, jako pasza, posiadająca o wiele wyższy odsetek strawnych substancyj białkowych, niż ziemniaki, bez porównania lepiej od nich nadaje się na paszę, szczególnie dla bydła rogatego. O ile przeto dany warsztat rolny, czy to wskutek braku odpowiednich łąk i pastwisk, czy też wskutek niemożności produkowania na ziemiach lekkich bogatych w związki azotowe koniczyny lub lucerny, nie może sam wytwarzać dostatecznej ilości substancyj białkowych, wywar stanowi dla niego ważną paszę, stanowiącą o możności rozwinięcia produkcji zwierzęcej i prowadzenia gospodarstwa mlecznego. Wartość wywaru ocenia autor na 50 fenigów za hektolitr. Ponieważ zaś na każdy hektolitr spirytusu wypada 12 hl wywaru, przeto wysokość subwencyj, świadczonych przez monopol na rzecz rolnictwa wynosi 6 marek na każdy hektolitr wyprodukowanego spirytusu. Jeżeliby warsztaty rolne produkujące obecnie wywar, zaopatrzyć w równowartościowe pod względem zawartości białka ilości makuchów, to uzyskałoby się nawet, według autora, pewną oszczędność, sięgającą przy obecnych cenach na te pasze 20%.

Opierając się o te przesłanki, dr. Baade dochodzi do wniosku, że monopol gwoli świadczeń na rzecz rolnictwa, dających się ocenić na 7,2 do 9,6 milj. marek rocznie, ponosi corocznie straty, sięgające 60—80 milj. marek, związane ze sprzedażą spirytusu na cele techniczne i na eksport. Przewidując z góry zarzut ze strony rolników jednostronnego ujęcia wartości wywozu pod kątem jedynie zawartości substacyj białkowych i pominięcia okoliczności, że łącznie z wywarem mogą być z korzyścią skarmiane rozmaite odpadki gospodarcze, nie przedstawiające wartości same w sobie, autor wyszydza pogląd, jakoby woda, zawarta w wywarze, posiadała właściwości cudotwórcze, twierdząc, że w zwykłych kotłach da się ona doprowadzić do pożądanej temperatury prawie bez kosztów.

Bardzo ostrej krytyce poddaje też dr. Baade obecnie praktykowany w Niemczech system podziału kontyngentów. Twierdzi on, że wśród warsztatów rolnych, obdarzonych prawem wypału, jest dużo majątków, posiadających bądź dobrą glebę, przydatną raczej do uprawy buraków, niż kartofli, bądź glebę odpowiednią do kultury koniczyny lub lucerny, bądź znaczną ilość łąk i pastwisk, bądź wreszcie tak dobre stosunki komunikacyjne, które pozwalają z korzyścią zbywać ziemniaki i z części osiągniętych w ten sposób dochodów nabywać pasze treściwe. Nie rozporządzając dostatecznemi materjałami do zbadania tych stosunków we wszystkich gorzelniach rolniczych, autor ograniczył się tylko do przeprowadzenia odpowiedniej analizy w pruskich domenach państwowych, posiadających prawa wypału. Okazało się, że zaledwie tylko 18,5% prawa wypału jest w tych domenach celowo i właściwie przy-

dzielone. Reszta stanowi nieuzasadniony gospodarczo przywilej majątków, które w pasze białkowe mogą się łatwo zaopatrywać inną drogą.

Przerób ziemniaków na spirytus nie oddziaływa, zdaniem d-ra Baadego, w decydujący sposób na kształtowanie się niemieckiego bilansu ziemniaczanego wobec tego, że wysokość przerobu tego waha się zaledwie między 2,5% a 3% ogólnego zbioru kartofli, podczas gdy wahania urodzajów w poszczególnych latach są znacznie silniejsze. Autor wypowiada pogląd, że bardziej wskazanym regulatorem tego zmiennego bilansu, oddziaływającego corocznie na kształtowanie się cen, winny być raczej suszarnie, które w latach urodzaju mogą z zyskiem przerabiać ziemniaki na łatwo konserwujące się płatki.

Rozważania te doprowadzają d-ra Baadego do wniosku, że gospodarka spirytusowa Niemiec winna być przekształcona radykalnie w tym kierunku, by produkcję gorzelń rolniczych ograniczyć do ilości spirytusu potrzebnej jedynie na wyrób trunków, a całe zapotrzebowanie na cele przemysłowe i techniczne pokrywać z tańszej produkcji gorzelń melasowych i wyrabiających spirytus z odpadków fabryk cellulozy. Sposób przeprowadzenia tej reformy zapatruje autor w odjęciu prawa wypału za słusznem odszkodowaniem gorzelniom nieusprawiedliwionym gospodarczo i w repartycji kontyngentów spirytusu, przeznaczonego na wyrób trunków, pomiędzy gorzelnie, stanowiące istotną oporę kultury rolnej. Wysokość odszkodowania da się obliczyć na mocy dokonywanych tranzakcyj indywidualnego cedowania praw wypału. Nie powinna ona, zdaniem Baadego, przekroczyć 100 miljonów marek. Jest to suma pokaźna, jednak wobec corocznego trwonienia do 80 milj. marek przy drogich zakupach spirytusu i tanich cenach sprzedażnych większej jego części nie powinnaby zastraszać nawet wówczas, gdyby się miało nie rozkładać jej na raty, a sfinansowac jednorazowo.

Jak widzimy, praca d-ra Baadego, obfitująca w zalety wyczerpującej analizy zagadnienia i pierwszorzędnego ujęcia publicystycznego, nosi charakter wręcz rewolucyjny. Godzi ona w sacro sanctum gorzelnictwa ziemniaczanego i projektuje radykalne zmiany dotychczasowej, uświęconej długoletnią tradycją, gospodarki spirytusowej Niemiec. Podkreślić należy, że jest ona wyrazem swoistych stosunków niemieckich. Jednak i tam projekty reform Baadego zostały odrzucone przez komisję, badającą sprawę nowelizacji ustawy o monopolu spirytusowym. Tembardziej zastrzec się trzeba przed bezkrytycznem przenoszeniem żywcem myśli Baadego na nasze stosunki polskie. Przedstawiają one wprawdzie pewne analogje ze stanem rzeczy w Niemczech, mają jednak tyle stron odmiennych, że wymienimy tylko różnicę kultury rolnej i stosunków komunikacyjnych, nikłe stosowanie spirytusu technicznego u nas a bardzo wysokie w Niemczech, przedewszystkiem zaś o wiele wyższą produkcję ziemniaków u nas w stosunku do zaludnienia, że transponowanie projektów Baadego na tonację polską wymagałoby wielkiej ostrożności i dużego nakładu pracy. Praca taka, oparta o rzetelny materjał rzeczowy i oddana w doświadczone ręce naszych najlepszych specjalistów, byłaby bardzo pożądana i przyniosłaby niewątpliwie naszym stosunkom gorzelniczym nieocenione usługi.

O replice prof. Hayducka, umieszczonej na łamach „Der deutsche Volkswirt" i „Zeitschrift für Spiritusindustrie", oraz o innych, które świeżo opublikowana praca Baadego nieuchronnie wywoła, zaznajomimy czytelników w następnych numerach pisma.

A. Iwański.

Ceny ważniejszych produktów rolniczych w dolarach w Polsce i zagranicą.

	Ceny przeciętne za 100 kg.							
	1922	1923	1924	1925	1926	1927 Styczeń	1927 luty	1927 marzec
P S Z E N I C A								
Warszawa	4,17	3,83	4,73	6,36	5,11	5,89	5,90	6,22
Chicago	4,59	4,18	4,68	6,10	5,75	5,29	5,19	5,07
Liverpool	6,44	5,06	5,47	6,85	6,45	6,25	6,20	6,12
Berlin	4,50	3,95	4,39	5,83	5,33	6,34	6,34	6,39
Paryż	6,37	5,67	5,46	6,32	5,93	6,77	6,60	6,18
Praga	5,60	4,91	5,65	6,68	6,26	6,80	7,02	7,03
Ż Y T O								
Warszawa	2,74	2,25	3,01	4,81	3,43	4,55	4,45	4,93
Chicago	3,37	2,75	3,59	4,47	3,78	4,02	4,20	4,00
Berlin	3,58	3,33	3,83	4,75	4,51	5,83	5,93	5,91
Paryż	4,30	4,11	4,47	4,99	4,37	5,39	5,44	5.56
Praga	4,43	3,34	4,98	5,52	4,54	5,95	6,19	6,20
J Ę C Z M I E Ń								
Warszawa	2,59	1,99	3,50	4,94	3,37	4,03	4,08	4,29
Liverpool	4,65	4,73	4,67	5,34	4,89	5,16	5,16	—
Berlin	3,92	3,27	4,42	5,53	4,96	5,50	5,46	5,42
Praga	4,43	3,70	6,09	6,77	4,77	5,34	5,35	5,11
O W I E S								
Warszawa	2 89	2,29	3,15	4,85	3,41	3,59	3,60	4,03
Chicago	2,66	2,97	3,26	2,94	3,09	4,18	4,05	4,06
Liverpool	4,55	4,40	4,24	4.83	4,29	4,12	4.32	4,31
Berlin	3,75	3,00	3,42	4,08	4,40	4,43	4,66	4,83
Paryż	4,93	3,88	3,78	4,70	3,67	4.18	4,12	4,15
Praga	4,81	3,62	4,03	5,19	4,24	4.31	4,67	4,75
K R O W Y I J A Ł O W I Z N A ceny za 100 kg. żywej wagi.								
Poznań	—	—	—	15,45	13,84	16,94	16,78	16,65
Berlin	—	—	—	18,90	17,97	15,37	17,06	—
Praga	—	—	—	21,09	18,36	17,15	—	—
T R Z O D A C H L E W N A od 80 — 120 kg. żywej wagi cena za 100 kg.								
Poznań	—	—	—	22,84	21,91	22,14	21,76	21,96
Berlin	—	—	—	36,27	37,04	32,87	30,68	—
Praga	—	—	—	29,34	29,94	29,17	—	—